Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI 8 Mk.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7, Telefon Nr. 2502. P. K. O. Nr. 140.011.
Biuro miastowe administracyi: Karmelicka 16, Telefon Nr. 2086

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie z odnoszeniem do domu Mk 210·— Zamiejscowa Mk 240·— Rękopisów Redakcya nie zwraca

Nr. 169. — Rok IV. Kraków, sobota 25 czerwca 1921. **Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.**

Min. Skirmunt o zagadnieniach polityki polskiej.

Stosunek do prasy. — Polska pragnie pokoju. — Polityka polska wobec Cieszyńskiego, Litwy i Górnego Śląska.

Warszawa. (Tel. M.) Nowy minister spraw zagranicznych przyjął dzisiaj popołudniu w swoim gabinecie na ul. Miodowej przedstawicieli prasy polskiej. W dłuższym wywodzie przedstawił stan naszej polityki zagranicznej.

P. Skirmunt na wstępie podkreślił, że, zapraszając przedstawicieli prasy na konferencyę, zaraz nazajutrz po swojem przybyciu pragnął dać tem dowód, że **przywiązuje znaczenie do dobrych stosunków z prasą polską.** Stosunki te będą odtąd stałe, minister pragnie bowiem, aby dzienniki polskie pisały o naszej polityce zagranicznej na podstawie źródłowych informacyj ministerstwa spraw zagranicznych.

Następnie minister podniósł, że przybywa do Warszawy jako **człowiek bezpartyjny, nie opierając się o żadne stronnictwo.** W tem tkwi jego słabość, ale też równocześnie i siła.

Zwróciwszy uwagę na dążenie całego świata do unormowania stosunków pokojowych i przystąpienia do pracy organizacyjnej, minister Skirmunt zaznaczył, że **Rzeczpospolita Polska w pierwszym rzędzie pragnie pokoju** i chciałaby bardzo, aby w najbliższym czasie przekonała się o tem Europa cała.

Sprawa cieszyńska została załatwiona dla nas niezmiernie boleśnie, ale dzisiaj nadeszła chwila, w której porozumienie z narodem czeskim jest konieczne. To porozumienie z narodem czeskim jest potrzebne z dwóch względów:

1. Jesteśmy narodem słowiańskim tej samej kultury i te same oczekują nas trudności z sąsiedniemi Niemcami.

2 W sprawie **ukraińskiej i rosyjskiej,** w której jesteśmy bezpośrednio zainteresowani, porozumienie z Czechami może nam oddać przysługę.

Co się tyczy **sprawy górnośląskiej,** to wypada zaznaczyć, że okres najostrzejszy minął. Powstanie likwiduje się. Jest to kwestya 10 dni. Tak samo likwiduje się impreza generała Hoefera. Bardzo być może, że i w tej sprawie nie zdołamy przeprowadzić pełnego naszego programu. **Pragnieniem naszem musi być, aby decyzya,** która przyjdzie, a w której będziemy czynnikiem równorzędnym, **była jak najściślej oparta na traktacie wersalskim.** Należy życzyć sobie, aby doszło do porozumienia między przedstawicielami Francyi i Anglii. Pewne usiłowania w tym kierunku uczynił już rząd włoski. Dążenia Polski muszą być w kierunku jak najdalszego przesunięcia linii hr. Sforzy na zachód i **zbliżenia do punktu widzenia francuskiego.**

Sprawa litewska jest obecnie przedmiotem rozpraw Ligi Narodów. Więc z tej przyczyny, a także dlatego minister pragnąłby się porozumieć z miarodajnymi czynnikami rządu i Sejmu na konferencyi jej nie porusza.

Jest zrozumiałe, że działacz polityczny i mąż stanu musi mieć przed oczyma najszczytniejsze ideały narodu, z drugiej strony nie wolno mu tracić z oczu rzeczywistości. Pogodzenie tych dwóch aksyomatów daje nadzieję osiągnięcia powodzenia i zdobyczy.

Minister kończy swoje przemówienie zaznaczeniem, że żaden kraj nie może stać na stanowisku, iż wolno mu się odgrodzić murem od reszty świata. Minister wyczuł na Zachodzie ogromne dążenie (we Włoszech, Anglii i Francyi) do pokoju. Wojna jest wśród społeczeństw Zachodu jaknajbardziej niepopularną i żaden argument, który mógłby spowodować nową wojnę nie byłby tam zrozumiany. Z temi uczuciami trzeba się liczyć poważnie.

Selbstschutz nie opróżnił Góry św. Anny.

Obie strony stoją na dawnych stanowiskach. — Odwrót zacznie się dzisiaj.

Sosnowiec (tel. wł.). W związku z projektem Wydziału 12-tu, o opróżnianie strefami Górnego Śląska donoszą z kół poinformowanych, że **projekt ten ma wszelkie szanse powodzenia.** Komisya międzysojusznicza w Opolu zajmowała się wczoraj tym projektem. Przedstawiciel Włoch, gen. De Marnas, oświadczył w rozmowie z przedstawicielem szwajcarskiej prasy, że ten projekt, po zmianie kilku małoznacznych punktów, uzyska uznanie komisyi międzysojuszniczej. **Doniesienie, że Selbstschutz niemiecki opróżnił górę św. Anny, nie sprawdza się.** Góra św. Anny należy do pierwszego etapu, który Selbstschutz w 12 godzin po rozpoczęciu odwrotu przez powstańców miał opróżnić. **Dotychczas obie strony stoją na dawnych stanowiskach,** można jednak ufać, iż **odwrót dziś się zacznie.**

Równocześnie ze wznowieniem normalnych stosunków ma być na opuszczonym terenie utworzona policya, która w okolicach o przewadze niemieckiej będzie się składać z godnych zaufania niemieckich urzędników, zaś w części z przewagą Polaków z urzędników polskich.

Perfidna taktyka niemiecka.

Udana lojalność. — Koncentracya wojsk koło Oleśna i Gliwic. — Brak stanowczości w komisyi alianckiej.

Sosnowiec (Orient). **Perfidna taktyka niemiecka,** występująca w całej pełni wobec zarządzeń komisyi międzysojuszniczej, **usiłuje za wszelką cenę obecny stan niepewności doprowadzić do najwyższego napięcia nerwów.** Jest to zatem obopólna próba sił i wytrzymałości nerwów, jakkolwiek nie ulega wątpliwości, że ta gra na zwłokę, bardzo ryzykowna, prowadzi Niemców, mimo ich wszystkich intryg, do niechybnej klęski. Powolnie ustępując zarządzeniom komisyi międzysojuszniczej — dla uniknięcia konfliktu — **Niemcy wycofują oddziały swoje z jednych stanowisk, iecz równocześnie przesuwają te same oddziały w innym kierunku, dalekimi będąc od szczerych intencyi całkowitego rozbrojenia. Brak przytem jednomyślności w zarządzeniach komisyi międzysojuszniczej i stanowczej, nieugiętej woli** ze strony niektórych jej przedstawicieli, znacznie ułatwia sytuacyę Niemcom, którzy z bezprzykładną zuchwałością gromadzą wojska swoje poza plecami oddziałów angielskich i francuskich. Jak ostatnie wiadomości donoszą, **Niemcy skoncentrowali znaczne siły na odcinku Olesna, Pruszkowa i Gliwic,** zachowując się w dalszym ciągu agresywnie wobec placówek powstańców.

Walka o Izbę poselską.

Kraków, 24 czerwca.

Niedawno zabieraliśmy głos w sprawie rozwiązania Sejmu, tak często obecnie poruszanej. Zdania w tej mierze są podzielone, nawet w łonie jednych i tych samych stronnictw. Problem to zasadniczej wagi, który należy wszechstronnie rozważyć. Dziś zamieszczamy uwagi Reflektora. Autor wypowiada się — zgodnie z naszymi redakcyjnymi wywodami, — przeciw zbyt pospiesznemu rozwiązaniu Izby, choć obecną krytykuje ostro, a nawet — sądzimy — za ostro. **Red.**

W prasie bardzo rozmaitych kierunków, na skrajnej lewicy i skrajnej prawicy („Dziennik Poznański") równocześnie daje się słyszeć hasło jak najspieszniejszego rozwiązania Sejmu. Co tak pilno? O co tu **chodzi?**

Sejm obecny rozwiązać się musi, załatwiwszy się ze swem głównem zadaniem. Jest on Sejmem ustawodawczym, po którym musi przyjść zwykły Sejm prawodawczy, działający już na podstawie nowej — istotnej konstytucyi. Gdyby jednak dziś rozwiązać Sejm, ten, któryby przyszedł na jego miejsce, byłby znowu czemś przejściowem, tymczasowem; nie istnieją bowiem jeszcze te najważniejsze ustawy, przez konstytucyę przewidziane, ale w niej nie zawarte, które mają stanowić podstawę nowej Izby prawodawczej:

1-o niema jeszcze legalnie ustanowionej ordynacyi wyborczej

2-o niema ustawy o obywatelstwie Rzeczypospolitej Polskiej *), na mocy której możnaby orzec, kto ma prawo przystąpić do wyborów jako wyborca lub kandydat na posła, a kto go nie ma. Braknie jeszcze i innych, równie kardynalnej wagi ustaw, ale te dwie są niezbędne, zanim ponowne wybory naznaczone zostaną.

Kto zatem domaga się gwałtownie rozwiązania Sejmu przed uchwaleniem tych praw zasadniczych, ten świadomie czy nieświadomie chce przedłużyć stan niepewności i dowolności, opóźnić wejście w życie stałego prawnego porządku, opartego na konstytucyi i w jej ramach działającego.

Chodzi tedy o pewne bezsejmowe i bezkonstytucyjne interregnum. Chyba mieliśmy już sposobność przekonać się, jak srogo mszczą się na losach kraju te wszystkie prowizorya, zwłoki, odroczenia, zawieszenia w powietrzu, — wśród których żyjemy trzeci rok.

W polityce zagranicznej czy wewnętrznej, w sprawach finansowych i gospodarczych, czy chodzi o sojusze, traktaty handlowe, ustalenie budżetu czy reformy wewnętrzne, — wszystko zahacza się o niepewność, o te nieszczęsne znaki zapytania, wiszące nad nami, jak piorunowe chmury.

Nie dosyć, że dziś, w trzecim roku niepodległości, nie mamy jeszcze ustalonych granic; duże stronnictwa usiłują urządzać w najbardziej decydujących chwilach przesilenia gabinetowe. Mało nam tego; dodać dziś chcemy przesilenie sejmowe!!! W chwili, gdy nasze żywotne sprawy, jak sprawa Śląska Górnego, stają się osią zagadnień europejskich, a nawet

*) Odnośny paragraf konstytucyi mówi tylko że obywatelem Polski jest ten, kto urodził się z rodziców, obywateli polskich. Otóż takich ludzi dorosłych niema, ponieważ wszyscy jesteśmy dziećmi poddanych rosyjskich niemieckich i austryackich.

światowych, gdy o nie opierają się takie naczelnej wagi kwestye, jak istnienie dalsze koalicyi lub zerwanie jej dla nowych ugrupowań i sojuszów, istnienie Ligi Narodów, lub utworzenie nowej, — my obezwładniamy się przez wewnętrzne przesilenia, aby tem pewniej inni decydowali bez nas o nas, o tem, co dla nich jest interesem żywotnym, ale dla nas „być albo nie być". Stwarzamy sobie faktyczną podległość, mogąc być niepodległi, zdajemy bowiem nasz los w cudze ręce, używając własnych tylko dla przepychania się łokciami do najlepszych miejsc w tej Rzeczypospolitej, którą czynimy igraszką w obcych rękach.

Czy nie lepiej, najprzód postarać się o odpowiednie miejsce dla Polski, a potem dopiero pomyśleć o miejscu dla siebie w Polsce?

Co osobliwie ciekawem jest zjawiskiem, że wszyscy to złe widzą, ci nawet, którzy z tego gorszącego faktu wysnuwają nieoczekiwany wniosek: rozwiązać Sejm. — Tak n. p. rozumuje „Dziennik Poznański": Ponieważ ten Sejm ani rządu obalić, ani utrzymać nie może (? Red.), przeto należy go rozwiązać", — pisze tenże dziennik. W polityce jednak każda rzecz, — oprócz powodu musi mieć cel. Mało tego, że się gniewamy na Sejm, że on nas zniecierpliwił czy rozczarował... Przecież chyba nie chodzi o karę za doznany zawód, lecz o naprawę, o uchronienie się od podobnych zawodów na przyszłość.

Chcemy dać rządowi, któryby po rozwiązaniu Sejmu władzę sprawował, władzę bezsejmową, zatem nieodpowiedzialną i nieograniczoną, nie mając żadnego dowodu na to, że to może być władza konsekwentna i jednolita. Jeżeli walka partyi z Sejmem przeniesie się całkowicie do gabinetu i rozgrywać się będzie przy zamkniętych drzwiach, bez wiedzy opinii publicznej, czy sądzimy, że to stosunki uzdrowi?

Mieliśmy już na samym początku próbę rządów bezsejmowych i wiemy, jakie ona opłakane wydała rezultaty. Wiemy, że wtedy walka stronnictw bynajmniej nie ustała, lecz w braku legalnej areny, wylewała się na ulicę. — Krzyk tłumu ulicznego, demonstracye i kontrdemonstracye, obnoszenie na rękach co tydzień innych ulubieńców ulicznego zbiegowiska i pomstowanie przeciw coraz innym kozłom ofiarnym powszechnego rozdrażnienia, — toć to jest właśnie owa mętna woda, w której każdy z wrogów Polski z rozkoszą i powodzeniem ryby łowić jest gotów. Izba sejmowa jest klapą bezpieczeństwa dla wszelkiego fermentu, dobrze wycementowanem korytem dla prądów, nurtujących w społeczeństwie. Jeśli tem korytem nie płynie woda różana, ani kryształ przeczystego zdroju, lecz rozmaite mydliny i szumowiny, to dlatego, że takie są prądy lub że takim prądom obecna ordynacya wyborcza najłatwiejsze utorowała ujście.

Już i dziś zresztą, w porównaniu z początkiem naszego życia parlamentarnego, znać pewien postęp, pewne wyklarowanie się opinii, trochę doświadczenia stworzyło trochę krytycyzmu, którego początkowo nie było wcale. Pierwsze expose budżetowe odbywało się przy nieobecności większej części posłów, którzy woleli ten nudny moment przeczekać w bufecie. Obecnie przynajmniej zaczyna błyskać świadomość, że w tym smutnym temacie są rzeczy, które dotyczą każdego z osobna i wszystkich razem. To mało, to bardzo mało, jak na izbę suwerenną; ależ to jest przynajmniej „trablowszczyzna", a i tego nie było na początku.

Trzeba tylko w dalszym ciągu starać się tę pierwszą naukę poglądową rozwinąć i spożytkować.

Jeśli tedy uznamy, że ten Sejm jest niezadawalniający, to zanim się zdecydujemy go rozwiązać, postawmy sobie pytanie, co zrobić, aby drugi był lepszy. Przecież nie chodzi o inny, — lecz o lepszy. Czy z tej ordynacyi wyborczej mogą wyjść żywioły, dojrzalsze do sprawowania suwerennej władzy? Jeśli nie, jak ją zmienić, aby zapewnić nowej izbie więcej poczucia obywatelskiego, odpowiedzialności za całość, za państwo, mniej partykularyzmu dzielnicowego i partyjnego egoizmu. Nad tem powinna się zastanowić opinia w prasie, w Sejmie, na zebraniach. Wszystko inne, wszelkie wołania „precz z Sejmem!", żądanie dymisyi tego lub owego ministra, bez zastanowienia się, kto wejdzie na jego miejsce, obalenia tego, co jest, bez planu i bez myśli o tem, co będzie, — to wszystko są tylko odruchy polityczne, kaprysy, humory, — ale nie konsekwentne polityczne działanie.

Zarówno przesilenia gabinetowe, jak i rozwiązania izb poselskich mają racyę bytu, — ale wtedy tylko, gdy idą po linii jakiegoś planu, gdy dla nich punktem wyjścia jest dążenie do utworzenia nowej izby lub nowego gabinetu, nie zaś obalenie tego, co jest, i rachuba, że potem „jakoś to będzie".

Reflektor.

Burza w Sejmie.

Sprawa ubezpieczeń. — Uposażenie sędziów.

Warszawa. (Tel. M.) Wśród poważnych kół poselskich panuje przekonanie, że gdyby pan Trąmpczyński nie dzierżył buławy marszałkowskiej w swojem ręku w Sejmie, nie byłoby ani częstych nieporozumień i secysyi, jakie rozgrywały się w ciągu dwóch przeszło lat, kierowania parlamentem warszawskim.

Zdawało się, że czwartkowe posiedzenie Sejmu minie bez wstrząśnień. **Porządek obrad obejmował bowiem sprawy ważne, ale politycznie natury obojętnej.** Tymczasem przed przystąpieniem do obrad p. **Trąmpczyński** udzielił niespodziewanie głosu przywódcy Związku Ludowo-Narodowego **p. Maryanowi Seydzie** dla złożenia deklaracyi. **Na sali podniosła się zupełnie zrozumiała wrzawa.** Według § 13. regulaminu sejmowego posłowie mogą poza porządkiem dziennym zabrać tylko głos dla osobistego sprostowania. Składania innych enuncyacyj wymaga porozumienia z konwentem seniorów, a to celem umożliwienia innym frakcyom zajęcia stanowiska.

Tego marszałek Sejmu nie zrobił, i on też jest winowajcą tumultu, gdyż spowodował sprzeczne z regulaminem wystąpienie p. Seydy, którego przemówienia notabene, z powodu hałasu nikt nie słyszał.

Trzeba było energicznego protestu posła **Dębskiego** i dra **Kiernika**, aby marszałek Trąmpczyński zgodził się na zwołanie konwentu seniorów dla omówienia incydentu. Po godzinnej dyskusyi marszałek zaatakowany na konwencie przez wszystkich leaderów z wyjątkiem Narodowej dem. przyznał, że **popełnił niewłaściwość** i przyrzekł dać zadośćuczynienie. Rzeczywiście po ponownem otwarciu Sejmu **marszałek oświadczył, że w przyszłości będzie się wiernie trzymał przepisów regulaminowych.** Na tem na razie incydent wyczerpano.

Dyskusya sejmowa.

Warszawa. (PAT) Na początku posiedzenia wybuchła burza, przedstawiona powyżej. Po przerwie i oświadczeniu marszałka przystąpiono do głosowania i trzeciego czytania ustawy o **ubezpieczeniach państwowych i państwowej dyrekcyi ubezpieczeń.** Sprawę przyjęto w drugiem czytaniu wraz ze stylistycznemi poprawkami sprawdzawcy posła **Dębskiego.** Przeciwko trzeciemu czytaniu zaprotestował ksiądz Lutosławski. Wywiązała się dyskusya, poczem zarządzono głosowanie czy ma się odbyć trzecie czytanie, co w głosowaniu izba zdecydowała twierdząco.

Po dyskusyi, w której zabierali głos pp. Falkowski, Federowicz, Krajna, zgłaszając poprawki, — poprawki odczucono, poczem ustawę przyjęto.

Pos. **ks. Lutosławski** oświadcza, że jego klub uważa trzecie czytanie tej ustawy za bezprawne i ustawę tak uchwaloną za nieważną.

Przystąpiono do **ustawy o sieci dróg państwowych na ziemiach** przyłączonych traktatem ryskim.

Pos. Kędzior stwierdza, że ze względu na przytoczone przez rząd argumenty zgodzono się na projekt rządowy. Drogi podzielono na trzy kategorye: łączące stolicę z granicami, drogi z północy na **południe** przeważnie strategiczne i wreszcie drogi **wiodące z zachodu na wschód.** Cała sieć wynosi 5057 km., z czego drogi bite wynoszą 2236 km. **Te drogi rząd będzie tylko konserwował i odbuduje na nich mosty,** reszta dróg to drogi gruntowe, które pozostaną narazie w dotychczasowym stanie.

Pos. Hryckiewicz zwraca uwagę na szczupłe uposażenie inżynierów drogowych i przypomina, że dotychczas nie przeprowadzono stabilizacyi tych inżynierów. Kwotę na utrzymanie dróg należałoby podnieść przynajmniej do 30 milionów. **Mowca zgłasza** w tej sprawie dwie rezolucye.

W głosowaniu **przyjęto ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu** oraz poprawki proponowane przez sprawozdawcę i rezolucyę posła Hryckiewicza odesłano do komisyi.

Następnie poseł **Mieczkowski** referował ustawę o **podwyższeniu uposażenia dla sędziów i prokuratorów.**

Komisya skarbowa jednomyślnie uznała, że **sędziom należy podwyższyć uposażenie** i postanowiła podwyższyć mnożnik z 23 na 24, to jest o jeden punkt. Pozatem komisya uwzględniła wniosek w całości. Najgorzej uposażeni są aplikanci sądowi. Podwyższono jednostki dla samotnych do 24, dla małej rodziny do 28, dla średniej do 31, dla dużej do 34. Uzupełniono dodatki starszeństwa określone w artykule V. do wysokości 025 proc. tegoż dodatku, przemnożonego przez każdorazowy mnożnik dodatku drożyźnianego, przyznano sędziom zawodowym pokoju nieprawnikom w byłej dzielnicy rosyjskiej $^3/_6$ uposażenia sędziów prawników i podwyższono aplikantom bez egzaminu na sędziego do wysokości 600 marek miesięcznie, a po upływie roku 1000 marek miesięcznie. Mowca prosi o przyjęcie tej ustawy.

Ustawę przyjęto jednomyślnie w drugiem i trzeciem czytaniu oraz uchwalono rezolucyę, wzywającą rząd, aby przedłożył projekt potrzebnych zmian w uposażeniu wszystkich funkcyonaryuszy państwowych.

Następnie po krótkim **referacie posła Zygmunta Seydy** uchwalono w drugiem czytaniu ustawę, uwalniającą sądy powiatowe w byłym zaborze pruskim od **oprocentowania gotówką,** oraz ustawę **w sprawie uzgodnienia prawodawstwa na obszarze byłej dzielnicy pruskiej** z prawodawstwem reszty państwa.

Po referacie posła **Zygmunta Seydy** i na wniosek komisyi regulaminowej **postanowiono wydać posła Kantora,** którego komitet plebiscytowy Śląska Cieszyńskiego **oskarża** o **nadużycia na szkodę skarbu państwa** przy wykonywaniu czynności komisarza plebiscytowego. Natomiast **odmówiono sądowi okręgowemu w Krakowie wydania posła Stapińskiego,** ponieważ sprawa jest zbyt błaha.

Przystąpiono do sprawozdania komisyi zdrowia publicznego w **sprawie ustawy o felczerach.** Sprawę referował **pos. Szybiłło,** przedstawiciel mniejszości komisyi.

Wiceminister zdrowia publicznego **dr Chodźko sprzeciwił** się propozycyom mniejszości i uważa rozszerzenie zakresu uprawnień felczerskich za wychodzące poza zakres ich zawodowego przygotowania.

W głosowaniu odrzucono wniosek mniejszości i **przyjęto ustawę w brzmieniu komisyi.**

Przystąpiono do **ustawy w sprawie rent robotniczych,** ubezpieczonych od wypadku w b. zaborze austryackim.

Sprawę omawiał w obszernym wywodzie **pos. Reger.**

Najważniejsza zmiana jaką przynosi nowa ustawa zawarta jest w art. 26, gdzie komisya skreśliła granicę ubezpieczenia.

Dalszą dyskusyę odroczono.

Podczas posiedzenia wpłynęła interpelacya posła **Erdmanna** w sprawie nieobecności w Brukseli posła polskiego **Sobańskiego.** Związek Ludowo-Narodowy zgłosił interpelacyę w sprawie delegata rządu, **Gałeckiego.**

Przed feryami sejmowemi.

Warszawa. (Tel. M.) We czwartek odbyły się **dwa posiedzenia konwentu seniorów:** jedno dla ustalenia prac Sejmu, drugie spowodowane incydentem na posiedzeniu sejmowem. Pierwsze posiedzenie poświęcone było omówieniu sposobu załatwienia projektu budżetowego i wyznaczenia terminu feryj. Marszałek proponował, aby bieżącą sesyę zakończyć jutro, a następnie aż do złożenia druku projektu budżetowego zarządzić krótkie ferye, poczem zebrać Sejm tylko dla załatwienia budżetu w pierwszem czytaniu. Wobec wysunięcia przez niektórych posłów konieczności załatwienia sprawy aprowizacyjnej, a także sprawy projektu ustawy emerytalnej uchwalono **najbliższe posiedzenie Sejmu zwołać 1 lipca, poczem posłowie rozjadą się na trzy tygodniowe wakacye.** Sejm zostanie zwołany z końcem lipca dla odbycia pierwszego czytania budżetu, co potrwa kilka dni. Dopiero wówczas nastąpią właściwe wakacye Sejmu. Narazie mają pracować komisya skarbowo-budżetowa, komisya aprowizacyjna i ewentualnie komisya spraw zagranicznych.

Warszawa. (Tel. M.) Na dzisiejszem posiedzeniu konwentu seniorów zgodzono się na zaprowadzenie rygoru komisyjnego. Poseł, który opuszcza posiedzenie komisyi, traci prawo do

Zwierciadło polityczne.

Klęska Dubanowicza - pożytkiem dla państwa.

Opinia małopolska o wypadkach sejmowych.

Kraków, 24 czerwca.

(ms.) Niefortunna eskapada „przesileniowa" pp. Dubanowicza i ks. Teodorowicza, tudzież jej żałosny koniec — odbiły się żywem echem w prasie. Wczoraj mieliśmy sposobność zanotowania, co o sprawie tej piszą dzienniki stołeczne; dziś przytoczyć warto kilka głosów opinii małopolskiej:

„Czas" tak charakteryzuje tę smutną robotę p. Dubanowicza, prowadzoną „ad majorem gloriam" — narodowej demokracyi pod pozorem dobra ogólnego:

„Od kilku już tygodni próbował p. Dubanowicz, prezes klubu, doprowadzić do utworzenia takiej większości („prawicowej") — pozornie wysuwając hasło „wzmocnienia podstawy gabinetu", w istocie dążąc do oddania steru w państwie narodowej demokracyi.

Pan Skulski energicznie się tym razem przeciwstawił zamiarom p. Dubanowicza... — odniósł też walne zwycięstwo. Pan Dubanowicz i towarzysze wystąpili też wczoraj ze „Zjednoczenia", gdzie właściwie byli zawsze ekspozyturą polityki wszechpolskiej i utworzyli mały klubik, który prawdopodobnie rychło się na nowo połączy z narodową demokracyą.

Rozłam, jaki się w Zjednoczeniu dokonał, może mieć ważne następstwa dla uzdrowienia stosunków w Sejmie. Niezdrowym był bowiem objaw, aby jedna z podpór obecnego gabinetu, t. j. klub „Zjednoczenia" równocześnie nieustannie przez występy swego prezesa ten gabinet podkopywał. „Zjednoczenie" nibyto należało do gabinetu, ale w rzeczywistości należało do opozycyi. **Były to stosunki niezdrowe, bo nierzetelne — i położenie im końca musi się raczej obrócić na korzyść kraju.**

Konsekwencye tego korzystnego obrotu rzeczy „Czas" przedstawia w następujący sposób:

„Pierwszym rezultatem, wynikłym z rozbicia „Zjednoczenia", **jest utworzenie w Sejmie silnego liczebnie koncernu stronnictw centrowych**, mogącego liczyć około 160 członków, podczas gdy prawica będzie ich liczyć około 110 a lewica około 100. Program tego centrum rysuje się już poniekąd w rozważnej i umiarkowanej odezwie „Zjednoczenia", wystosowanej przez p. Skulskiego, obecnego jego przywódcy, po wystąpieniu secessyonistów. Z naszego stanowiska **witamy utworzenie takiego centrum szczerą sympatyą.** Wejdą do niego ludowcy z pod znaku Piasta, którzy będą tam reprezentowali skrzydło lewe. Skrzydło to jest już dzisiaj przedmiotem najzacieklejszych ataków ze strony namiętnych organów prawicy Izby, chcącej popchnąć ludowców w objęcia radykalnej lewicy. Przyznajemy, że **pragniemy** wprost odwrotnego rozwoju naszych stosunków: wciągnięcia chłopów do pracy twórczej, zaprzągnięcia ich do warsztatu nad polską państwowością, przyuczenia do dźwigania brzemienia politycznej odpowiedzialności.

„Gdy raz ideę demokracyi za podstawę polskiego ustroju się przyjęło, jest jakąś straszną ślepotą nie rozumieć doniosłości, jaką posiada udział polskiego chłopa w rządzie. Powstanie bloku centrowego stwarza dla tego udziału warunki względnie pomyślne".

„Nowa Reforma", charakteryzując złośliwe usiłowania p. Dubanowicza i jego grupy, słusznie widzi również ich źródło w narodowej demokracyi, ale bardziej ostro na tę partyę uderza. Określa te usiłowania jako „*matsch* między premierem Witosem a narodową demokracyą i jej odgałęzieniami, ściślej mówiąc — **między rządem a partyą"**, poczem mówi dalej:

„Rzecz sama w sobie nie musiałaby być gorszącą, **gdyby partya miała tego rodzaju program polityki zewnętrznej i wewnętrznej, któryby jej dawał prawo zastąpienia rządu obecnego przez nowy**, gdyby — co jeszcze ważniejsze, — miała ludzi, zdolnych do objęcia stanowisk kierowniczych, nie przez samą chęć zasiadania na dostojeństwie, ale przez zdolności fachowe i zaufanie społeczeństwa. — **Tymczasem nie dzieje się nic podobnego.** Ponieważ **zbliża się okres przedwyborczy, partya chce poprostu zagarnąć w ręce aparat rządowy,** aby go uczynić narzędziem do swojej roboty wyborczej. Interes państwa jest dla partyi obojętny, **chodzi tu wyłącznie o interes partyjny".**

„W roli zapaśnika partyi stanął do matchu prezes jej odgałęzienia, czyli t. zw. Narodowego Związku Ludowego, p. Dubanowicz, pozostający zarazem pod najtroskliwszą opieką arcybiskupa ks. Teodorowicza. P. Dubanowicz wystosował do premiera Witosa „ultimatum" (jak to nazywa „Gazeta Warszawska") do wtorku, z żądaniem rekonstrukcyi gabinetu pod zagrożeniem wycofania z rządu p. Skulskiego. **„Rozumna odpowiedź premiera,** który zręcznie zażegnał dotychczasowe przesilenie, **wywarła duże wrażenie w kołach poselskich".**

Komentując dalsze wypadki, „Nowa Reforma" zauważa słusznie:

„Trudno oprzeć się głębokiej trosce **na widok destrukcyjnej roboty, zainaugurowanej przez N. D., a prowadzonej przez młodego posła Dubanowicza.** Czy położenie państwa jest w chwili obecnej tak sielankowe, abyśmy mogli sobie pozwolić na przesilenie w rządzie, „bez widoków szybkiego i pomyślnego załatwienia", jak premier Witos, ostrzegając słusznie powiada? Gdzież jest ów zbawca w Polsce, który postawiony na czele rządu, zmieni rychło sytuacyę na pomyślniejszą? I o tem pamiętać bowiem potrzeba, że **kto żąda zmiany w gabinecie, ten ma obowiązek wymienić kandydatów. Na chodzenie omackiem wśród intryg partyjnych Polska nie ma czasu.** Dążenie do przesilenia w momencie najbardziej niestosownym — to tylko i jedynie robota destrukcyjna".

W końcu „N. Reforma", oceniając rezultaty, osiągnięte wbrew p. Dubanowiczowi i jego mocodawcom, dochodzi do tej samej, co i „Czas" konkluzyi:

„Dla sytuacyi ogólno-państwowej **rozegranie przesilenia** (bo w tej chwili można już mówić o finale matchu bez względu na dalszą pomyślowość ks. Teodorowicza i p. Dubanowicza) **należy uważać za okoliczność bardzo szczęśliwą.** Pęknięcie wrzodu, zręcznie i skutecznie przyśpieszone, **przyczyni się niezawodnie do sanacyi stosunków wewnętrznych, co dla państwa** naszego **może być tylko pożyteczne."**

Oczywiście zupełnie odmiennie brzmi głos klerykalnego **„Głosu Narodu".** Jemu się rezultat „pracy" p. Dubanowicza bardzo nie podoba. Więc się gniewa na wszystko i na wszystkich. Stronnictwa, które weszły do większości centrowej dla utrzymania spoistości rządu, są dla niego djabłami czarniejszymi od sadzy. Nie starcza mu poprostu charakterystyk ujemnych, więc stara się „dowcipnie" wymyślać. Członków Nar. Zj. Lud., które „via facti" wykluczyło p. Dubanowicza i jego adherentów, nazywa pogardliwie „Skulszczykami"; samego p. Skulskiego — „człowiekiem karyery z Łodzi". Reszta to oczywiście „masoni i żydzi". W zapale świętego oburzenia pomiędzy tych „masonów i żydów" „Głos" wpakował nawet grupę katolicko-ludową p. Matakiewicza, która przecież niedawno była dla klerykalnego organu „kością z kości i krwią z krwi jego" — a teraz ten sam „Głos" **cieszy się**, że ta grupa „liczy zaledwie kilku posłów... Tak to wylazi endeckie szydło z klerykalnego worka...

Pamiętając jednak widać, że „vana sine viribus ira" — dziennik z ul. św. Tomasza pociesza siebie, a usiłuje omamić innych, że utworzony blok centrowy będzie za słaby, bo „do większości potrzeba 200 posłów, a nie 160". Jest to dla niego „szczęściem w nieszczęściu", że rząd polski „będzie bezsilny".

Na **prawdziwe** szczęście — „Głos Narodu" bardzo się myli...

Niemiecki cynizm i polskie prawo.

Co zobaczyła komisya Międzynarodowa na Śląsku.

Kraków, 24 czerwca.

Delegaci socyalnej Międzynarodówki zawodowej zwiedzali, jak wiadomo, Górny Śląsk, aby się zapoznać na miejscu ze sprawą Górnego Śląska, zarówno w niemieckiem, jak i w polskiem oświetleniu. W Opolu delegacya konferowała z miejscowymi związkowcami niemieckimi, gdzie mieli sposobność **oglądania mas uzbrojonych Niemców w mundurach żołnierskich**, przejeżdżających bez przerwy. Mogli tedy naocznie przekonać się, jak to wygląda w rzeczywistości „zamknięcie granicy niemieckiej" i „uciemiężenie Niemców".

Następnie delegacya udała się do Katowic. Pociąg szedł po terenie „powstańczym" i delegacya widziała, jak spokojnie zachowują się powstańcy, patrolujący po drodze i pilnujący porządku. W Katowicach odbyła się naprzód konferencya z przedstawicielami niemieckich związków zawodowych. Odczytali oni memoryał o przemyśle górnośląskim i dowodzili, że przemysł ten może się utrzymać tylko w łączności z Niemcami. Jednym z najważniejszych ich argumentów było to, że w razie przyłączenia Górnego Śląska do Polski niemieccy inżynierowie, technicy i wykwalifikowani robotnicy wrócą do Niemiec, skąd pochodzą.

Argument ten, jak słusznie stwierdza „Robotnik" warszawski, powinien dać **dużo do myślenia delegacyi.** Po pierwsze bowiem stwierdza, że niemieccy zawodowcy socyalistyczni chcą **podporządkować wolę i interesy robotnika polskiego interesom napływowej inteligencyi niemieckiej,** powtóre demaskuje ten **system polityki niemieckiej,** który nie dopuszczał do wytworzenia się miejscowej warstwy inteligentnych pracowników, ponieważ byliby to — Polacy!

Następnie odbyła się konferencya z przedstawicielami **robotników polskich.** Dr. Władysław Gumplowicz w języku francuskim, a następnie niemieckim obszernie wyłożył stanowisko polskie w sprawie Górnego Śląska, przyczem rozprawił się z niemieckimi argumentami przemysłowymi. Konferencya trwała kilka godzin i wszyscy uczestnicy brali udział w dyskusyi, charakteryzując należycie gospodarkę niemiecką w stosunku do Polaków. Na prośbę polskiej delegacyi konferencya zgodziła się, aby władze centralne obu organizacyi zawodowych polskiej i niemieckiej — wydały odezwy, wzywające do zaprzestania walki zbrojnej i gwałtów. Polacy stwierdzili, że dawno już myśleli o takiej odezwie, ale nie wierzyli, aby to na Niemców istotnie oddziałało.

Z kolei delegacya, pragnąc się zetknąć z polską masą robotniczą, wyjechała na kopalnię pod Katowicami, gdzie odbyło się **olbrzymie zgromadzenie górników polskich.**

Nazajutrz odbyła się konferencya z przedstawicielami Związku przemysłowców, którzy mówili słowo w słowo to samo, co przedstawiciele niemieckich związków zawodowych. Poczem delegacya udała się do Krakowa, a z Krakowa w powrotną drogę na Wrocław.

Delegacya wkrótce zapewne ogłosi sprawozdanie ze swojej podróży.

Reforma agrarna w Rumunii.

Bukareszt, 23 czerwca.

Reforma agrarna ma w Rumunii zupełnie inne znaczenie, aniżeli u nas. Chłop rumuński, żyjąc od wieków w skrajnej nędzy, był wyzyskiwany i trzymany w ciemnocie przez szereg lat. Ziemia znajdywała się w posiadaniu bojarów. Dziś jeszcze, podróżując w Rumunii, jedzie się koleją całemi godzinami przez obszary bojarskie należące często do jednego właściciela. To też zrozumiałem jest, że rolnik rumuński, usłyszawszy hasło podziału ziemi, pokładał wszelkie nadzieje na tym polityku, który obiecywał urzeczywistnić jego marzenia.

Dlatego też nie było trudnem dla gen. Averescu'a zorganizować silne stronnictwo, t. zw. „Partidul Poporului" i obalić najlepiej pod względem technicznym zorganizowane stronnictwo liberałów. W tej zażartej walce, prowadzonej zresztą też i z innemi stronnictwami, popierały gen. Averescu też i mniejszości narodowe, którym on obiecał szereg ustępstw. Korona widziała się zmuszona powierzyć gen. Averescu'owi tworzenie nowego gabinetu, a wybory dały mu ogromną większość.

Wybitną figurą w gabinecie gen. Averescu'a jest obecny minister spraw zagranicznych, p. Take Jonescu, dawny współpracownik I. Bratiana i współtwórca „małej ententy", z którego to nazwiskiem jest ściśle połączone powiększenie Rumunii. O ile można wnioskować z jego dotychczasowej działalności, jest on przyjacielem porozumienia polsko-czeskiego. W ciężkich dla nas dniach sierpniowych 1920 roku był on zwolennikiem interwencyi zbrojnej Rumunii na korzyść naszą. Że do tego nie przyszło, nie jest jego winą.

NA MARGINESIE.

Koń trojański w Warszawie.

Kraków, 24 czerwca.

(stm) Znane są dzieje upadku Troi. Nie zdobyło jej męstwo, zdobył podstęp. Po 10-ciu latach bezskutecznego oblęgania, oblegający pozostawili zdradliwego konia, z ukrytymi w jego brzuchu wojownikami. Trojanie sami go w tryumfie wprowadzili do twierdzy, jako zdobycz, — w nocy zdradzieccy wojownicy z brzucha końskiego wyszli, straże pobili, bramy otwarli — i padł Ilion, a Grecy wznieśli pieśń zwycięstwa.

Nie pozbawieni klasycznego wykształcenia, przywódcy narodowej demokracyi, którzy od roku mieli taki sam kłopot z rządem, jak Grecy z Troją, widocznie przypomnieli sobie tę pouczającą historyę z dziejów starożytnych. Nie mogąc zdobyć rządu szturmem, postanowili go zdobyć podstępem — przy pomocy — trojańskiego konia. Wybór padł na p. Dubanowicza. On to, pozostawiony i opuszczony przez N. D., miał być niebacznie wprowadzony do środka rządu, a tam ukryci w jego wnętrzu wojownicy mieli w swoim czasie otworzyć bramy i puścić do twierdzy chytrych endeckich Greków...

Genialny plan udał się zupełnie — w pierwszej części. P. Dubanowicz został wprowadzony do wnętrza obozu rządowego, wraz z ukrytymi w jego — moralnym oczywiście — brzuchu rycerzami, dla nocnego, niespodziewanego napadu na straże. Wobec nieprzesadzonych rozmiarów konia, nie trzeba było nawet rozwalać murów na jego przyjęcie, wszedł przez zwyczajną bramę partyjną...

Zawiodła jednak planu część druga. Gdy przyszła chwila decydująca, — pobicia zmienacka „Trojańczyków" rządowych i otwarcia bram twierdzy czyhającym hufcom ende-Greków, siły napastników okazały się za słabe. Z otwartych drzwiczek p. Dubanowicza wyszło tylko 17 wojowników, — nie mógł ich w swem moralno-politycznem wnętrzu pomieścić więcej — i ci, nic nie zdziaławszy, przed obrońcami sromotnie tył podać musieli...

Nie wiemy, jakby się w podobnym wypadku zachowali wojownicy Priama w obronie napadniętej podstępnie Troi, w dziejach bowiem starożytnych ten podstęp się udał i Grecy z brzucha konia poszli prosto po zwycięstwo, a nie po klęskę. Prawdopodobnie przychwyconych na gorącym uczynku zdrady i pokonanych spotkałby w Troi smutny koniec. Warszawscy jednak Trojańczycy puścili swoich N. D.-Greków razem z koniem cało i zdrowo. Niechże im i nadal brzuch warszawsko-trojańskiego konia będzie bezpiecznem schronieniem...

ZYGZAKI.

Polacy w „Monte Carlo północy".

Z Sopot dochodzą wieści, że największy procent stałych gości w domu gry stanowią Polacy...

Zaiste może tryumfować duch Bismarka-Fahrt nach Monte Carlo!...

Wiedzieli Niemcy co czynią, gdy robili z Sopot „Monte Carlo północy". Relacye mówią o zgrywających się Polakach, o setkach tysięcy i milionach marek, które przechodzą z kieszeni polskiej do kieszeni niemieckiej. Ojczyzna przechodzi kryzys walutowy i gospodarczy, kurs marki obniża się katastrofalnie, tysiące potrzeb woła o zaspokojenie, a tymczasem szereg karygodnie lekkomyślnych jednostek uprawia hazard, trwoniąc majątek narodowy przy zielonym stole!...

Śmieje się szyderczo Michel pruski. Du dumme Polen!... Rien ne va plus!...

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Jana Chrzciciela

Wschód słońca: 4·50.

Zachód słońca: 9·13.

Długość dnia: 16·23.

Piątek **24** Czerwca

TEATR IM. JULIUSZA SŁOWACKIEGO

Piątek: „Eros i Psyche".

TEATR „BAGATELA"

Piątek: „Porwanie Sabinek".
Sobota: „Porwanie Sabinek".
noc godz. 11: Wieczór Zbuckiego.
Niedziela popołudniu: „Pan Geldhab".
wieczór: „Porwanie Sabinek".

TEATR POWSZECHNY

Piatek: „Boccacio".
Sobota: „Bocciacio".
Niedziela popoł.: „Królowa Przedmieścia".
wieczór: „Rozwiedźmy się".

OPERETKA W NOWOŚCIACH

Piatek: „Wróg kobiet".
Sobota: „Wróg kobiet".

Kabaret w „Odrodzeniu" (ul. Sławkowska 30)

Nowy program. Jotty doskonały imitator głosów zwierząt i jego żona we własnym programie choreograficznym oraz występ pierwszorzędnych artytów. Początek o godz. 11 i pół.

—ooo—

Dziennikarze bałtyccy w Warszawie.

Wczoraj w ostatnim dniu pobytu dziennikarzy państw nadbałtyckich nastąpiło zwiedzenie Muzeum narodowego Pałacu Sztuki, popołudniu zaś zwiedzenie Rakowca. Farmy miejskiej, w której prowadzone jest wzorowe gospodarstwo. Farma wzbudziła zainteresowanie i zjednała sobie pochwały zwiedzających ją dziennikarzy. Za okazaną gościnność podziękował tutaj przedstawicielom miasta generał Kund, reprezentant finiandzkiego dziennika „Hufwude Bladed". Popołudniu goście nadbałtyccy podejmowani byli pożegnalnym podwieczorkiem, na który przybyło także grono zaproszonych osób, a między innymi minister spraw zagranicznych Skirmunt, wiceminister Pilz. Władze kolejowe oddały do dyspozycyi wycieczki specyalny wagon, w którym będzie odbywać całą podróż po Polsce. Dziś zwiedzają dziennikarze nadbałtyccy Łódź.

Sfery zbliżone do poselstwa fińskiego w Warszawie oświadczają, że dziennikarze fińscy, którzy tu bawili, są zachwyceni serdecznością, z jaką zostali tu przyjęci. Stolica polska zrobiła na nich wielkie wrażenie. Społeczeństwo fińskie przedstawiało sobie Warszawę jako miasto gubernialne, niezmiernie zanieczyszczone, z poniszczonemi ulicami i grupami głodnych bezrobotnych na ulicach. Naturalnie informacye te czerpano z prasy niemieckiej. Dziennikarze fińscy byli zdziwieni widząc, że przybyli do miasta, które pod każdym względem może się równać z innymi stolicami Europy. Ł.

Krwawe zajście na Rusi Przykarpackiej.

Czeskie biuro prasowe donosi dodatkowo o zaburzeniach w Munkaczu: Zgromadzenie, na którem rozpoczęły się zajścia, było manifestacyą na rzecz przeprowadzenia reformy rolnej i autonomii Rusi Przykarpackiej. Do zaburzeń doszło w czasie przemówienia sekretarza partyi republikańskiej Rusi Przykarpackiej, Chalupki. — Rozpoczęła się wówczas strzelanina, w czasie której zraniono jednego urzędnika policyjnego i jednego żandarma, oprócz osób cywilnych. Dopiero wojsko przywróciło w mieście porządek. Obecnie po ulicach patrolują żandarmi i straż wojskowa.

Kawiarnie z „ochotniczą obsługą".

Dziś o godz. 1 w południe otwarto we Lwowie kawiarnie z obsługą ochotniczą. Do obsługi zgłosiły się różne zawody, między innymi funkcyonaryusze sądowego okręgu i medycy, którzy zarobek przeznaczyli na cele Bratniej pomocy medyków.

Wyrok śmierci za dezercyę i morderstwo

Wojsk. sąd doraźny we Lwowie skazał dzisiaj na karę śmierci plut. pierwszej kompanii kolejowej w Stojanowie Jana Wokrojowa i szeregowca tej kompanii Stanisława Wichlińskiego, którzy uciekli z szeregów wojskowych i w nocy na 10 go czerwca b. r. w Busku zamordowali pogrążonych w śnie Żyda Taubę i jego rodzinę, poczem zrabowali mienie i dom podpalili. Dowództwo okręgu generalnego ułaskawiło Wichlińskiego, zmieniając karę śmierci na 20-letnie więzienie, zaś Wokrojowa, który namawiał do zbrodni, nie ułaskawiło.

Zbudować w Zakopanem sanatoryum ludowe!

Od kilku miesięcy coraz częściej przybywają do Zakopanego ze wschodnich stron Polski włościanie i robotnicy chorzy na gruźlicę, celem ratowania swego zdrowia. Przybywający są najczęściej chorzy na tak ciężkie postaci gruźlicy płucnej, że wysyłanie ich w takim stanie jest zupełnie bezcelowe, a narażenie ich na podróż długą i męczącą sprawia, że przybywają tutaj w stanie zupełnego wyczerpania.

Ludzie ci nie mogą znaleść pomieszczenia, gdyż nikt ich przyjąć nie chce — tułają się ostatkiem sił po mieście i po kilku dniach zmuszani są wracać do domu w stanie gorszym niż przybyli.

Tymczasem niestety niema w Zakopanem żadnych sanatoryów ludowych dla niezamożnych ludzi ani żadnych zakładów dobroczynnych, któreby ciężko chorym przybyłym do tego uzdrowiska się zajęły. Biedni suchotnicy narażeni są zatem na ciężkie przejścia bez żadnej korzyści.

Istnieją wprawdzie dwa sanatorya o typie humanitarnym, a to „Bratnia Pomoc" i „Odrodzenie" przeznaczone tylko dla kształcącej się mło-

Twórczość Tadeusza Rittnera.

Jakiż żal! Zupełnie niezwykłe drgnienie serca, jakby duch odchodzący przedwcześnie musnął je skrzydłami, jakby na moment zawisło w przestrzeni ciche, głębokie spojrzenie. Dopiero co krytykowaliśmy go, jak kogoś, kto długą ma przed sobą drogę — a Jego już niema. Czy aby czyjeś nieopatrzne słówko nie zraniło serca poety? Bo poetą był przedewszystkiem, a każdy poeta jest bezbronnem dzieckiem, choćby najstaranniej zasłaniał się stalowym puklerzem auto-ironii.

„Odszedł jeden z cichych i wytwornych..." — pisze o nim wiedeński dziennik ze szczerem uwielbieniem, pod którem wyczuwa się, jak chętnie zagarnąłby nam Wiedeń zaszczyt posiadania tego europejskiej miary pisarza, gdyby nie to, że on sam z góry uniemożliwił tę aneksyę, przez stałą, oporną, choć w najwykwintniejszej formie zaznaczaną przez cały ciąg życia, spędzonego w obcem środowisku — swą przynależność do polskości. A to mimo, że nikt nie może zaprzeczyć, iż kosmopolityczna kultura, zarówno jak jej specyalne zabarwienia, przefiltrowane przez pryzmat atmosfery starej stolicy Austryi, nie mogły pozostać bez wpływu na twórczość Rittnera. Zwłaszcza ruch literacki „młodego Wiednia" z lat dziewięćdziesiątych, o swoistym, artystycznym uroku, wycisnął wybitne piętno na młodzieńczej wrażliwości początkującego pisarza. Krytyka w kraju nie zaniedbała wytykać mu tę rzekomą obcość przy każdej sposobności, zarówno chłód intelektualny, który jest faktem, lecz przy bliższem wniknięciu okazuje się może subtelną nadwrażliwością, lękającą się wrażenia swych utajonych świętości.

Z drugiej strony, krytyka niemiecka podkreślała skwapliwie, że jeżeli co raziło ją czasem w tej wybitnie rysującej się i doskonale męskiej fizyognomii literackiej, to pewna miękkość wyrazu, słodycz i tkliwość — będące wynikiem pierwiastków natury słowiańskiej. A poeta czytał to wszystko i milczał, — milczał i pisał dalej, bo nie pisać nie mógł — i nie mógł pisać inaczej. Była to jego najwewnętrzniejsza tragedya, z którą pasował się w ciszy — i z której wyszedł obronną reką, lecz rycerz bez skazy.

Wychowanek wiedeńskich szkół, w przyjemnych warunkach rozwoju o ileby zechciał odrazu wejść w progi literatury niemieckiej, pierwsze swe tęsknoty młodociane i prace zwraca do kraju, gdzie daje się poznać, zrazu pod pseudonimem Tomasza Czaszki, jako zastanawiający talent, konkursową nowelą „Czasu" pt. „Dora", oraz szeregiem korespondencyi do rozkwitającego wtenczas bujnym pędem, krakowskiego „Życia". Przedewszystkiem jednak nęci go swym czarem sztuka teatru, której wiernym kochankiem pozostaje do końca. Pierwszą próbę, jednoaktówkę „Sąsiadka" wystawia teatr krakowski im. Słowackiego, wkrótce Pawlikowski wprowadza na scenę lwowską dramat „Maszyna", nagrodzony na konkursie im. Sienkiewicza.

Dramat ten, jak pewna grupa późniejszych utworów poety jest jednym z aktów osobistego dramatu, a raczej może na razie tylko zakreśleniem zewnętrznych ram, ustawieniem kulis, wśród których potoczy się odtąd właściwa akcya. Nie dość, że los kazał pisarzowi trwać na pograniczu dwóch kultur, dwóch odrębnych ras, — narzucił mu nadto dwa zawody — równie dyametralnie sprzeczne. I trzeba podziwiać tę cudowną równowagę, z jaką Rittner umiał pogodzić obowiązek urzędnika i prawo poety, tę wielostronność talentu, która dozwoliła mu stanąć równie wysoko u obcych i u swoich. I wszystko ozłocić na zewnątrz owym cichym, jasnym uśmiechem, którego odblask śliwieć b-dzie długo we wspomnieniach tych, którzy mieli szczęście zaliczać się do jego osobistych przyjaciół. Ten szczerozłoty uśmiech był osobistym darem, z jaśniepańską hojnością ofiarowanym ludziom ze strony tego zmożnego wewnętrznem rozdarciem człowieka. Rysa, na zewnątrz zaledwie zarysowana delikatną linią, sięgała w głąb bolesnem pęknięciem, którego nie mogły zagoić wysokie zaszczyty, jakie spotykały go z obu stron. Zajmował wysokie stanowisko urzędowe i towarzyskie, należał do najbardziej ce-

dzieży katolickiej, do których jednak przyjęcie musi być przynajmniej na kilka miesięcy przedtem zgłoszone.

Należy jak najgoręcej zaapelować do miarodajnych czynników, aby podjęły wreszcie energiczną akcyę w kierunku stworzenia takiej instytucyi dla niezamożnych osób chorych piersiowo. Wszędzie zagranicą istnieje cały szereg sanatoryów ludowych.

Narazie jednak, dopóki projekt stworzenia takiego sanatoryum pozostaje w sferze projektów — wskazanem byłoby nie kierować niezamożnych chorych do Zakopanego, gdzie jak jest obecnie, na żadną kuracyę liczyć nie mogą.

Dalszy ciąg skandalu teatralnego.

Na posiedzeniu sekcyi ekonomicznej i skarbowej w dniu 22 b. m. przedłożył wiceprez. Rolle wniosek w sprawie zlikwidowania teatru Powszechnego ze względu na wygórowane żądania aktorów i wydzierżawienie na lat 10 koncesyi teatralnej i budynku Towarzystwu operowemu w spółce z p. Poleńskim na prowadzenie teatru muzycznego. — Gmina udzieli mu pomocy finansowej w kwocie 2 milionów mk. na adaptacye budynku, oraz pożyczkę bezprocentową w kwocie 1 miliona mk. i zastrzega sobie kontrolę artystycznej działalności teatru za pośrednictwem komisyi teatralnej, mogąc wypowiedzieć dzierżawę. Towarzystwo operowe obejmuje cały inwentarz teatralny. Czynsz dzierżawny w kwocie 200.000 mk. rocznie płatny będzie dopiero od 1 września 1922 (pierwszy rok za darmo — w dalszych latach 400,000 mk.). — Wniosek jednogłośnie przyjęto.

* *

Komunikat ten i zawarta w nim komisyjna propozycya „likwidacyi" teatru Powszechnego budzić może w każdym jego zwoleniku i w każdym obywatelu miasta tylko najwyższe zdumienie. Jak to — więc gmina cofa się przed 1 i pół milionowym deficytem i „wygórowanym żądaniem aktorów", a ma 2 miliony dla prywatnego konsorcyum na adaptacye w tymże teatrze i jeszcze prócz tego na 1 milion pożyczki dla tego konsorcyum? Jeżeli gmina ma 3 miliony na wkład w teatr Powszechny, to czemu nie uczyni tego sama dla własnej korzyści, zwłaszcza że przy takim wkładzie na początek teatr Powszechny „poszedłby" o wiele lepiej?

Oprócz tego podarunku z 3 milionów konsorcyum ma jeszcze otrzymać cały inwentarz teatralny gminy, a płacić dzierżawy rocznej 200.000 marek (tyle, ile paskarz płaci czynszu za większe mieszkanie), co po 10 latach tej „korzystnej" dzierżawy zwróci gminie owe wyłożone w podarunku 2 miliony. Za te zaś miliony, za inwentarz, za budynek — gmina otrzyma razem... prawo kontroli" nad repertuarem. Wogóle ten dziwny projekt wymaga szczegółowych komentarzy, któreby szerokiej publiczności mogły wykazać jego korzystne dla gminy strony, dotąd zupełnie ukryte.

Echa afery przywozowej firmy spedycyjnej „Wawel".

(T) Przed niedawnym czasem donosiliśmy o wielkiej aferze wywozowej w firmie spedycyjnej „Wawel". Jako głównego inspiratora tej afery aresztowano wówczas pseudo-doktora p. Kaufmanna, który zamieszawszy się w różne mocno podejrzane interesa z pozwoleniami przywozu i wywozu, wybrnął cało z tej historyi, uwolniony przez Prokuraturę.

Nie tu jednakże koniec całej, dosyć zresztą zagmatwanej sprawy „Wawelu". Jak się okazało firma ta od szeregu miesięcy zwoziła z zagranicy i wywoziła przeróżne rzeczy na obce pozwolenia wywozu, skutkiem czego rzecz prosta niemałego dorobiła się kapitaliku. W toku dochodzeń okazało się, że „Wawel" posiadał całą sforę dobrze zorganizowanych ludzi, którzy zręcznie kierowali milionowymi interesami. Sprawę oddano tut. Prokuraturze do rozpatrzenia, atoli Prokuratura przekazała ją Ministerstwu handlu i przemysłu — W najbliższych dniach wyjaśni się jakimi drogami chodził „Wawel".

Z TEATRU BAGATELA. Znakomity artysta warszawski zachwyca obecnie wszystkich przepyszną kreacyą Striesego w „Porwaniu Sabinek" komedyi Schonthaua, która wypełni wszystkie wieczory bieżącego tygodnia. W niedzielę popołudniu „Pan Goldhab".

MIEJSKA SZKOŁA DRAMATYCZNA. W muzeum techniczno-przemysłowem, ul. Smoleńsk. rozpoczyna się jak w poprzednich latach rok szkolny we wrześniu. Wykładane będą w ciągu dwuletniego studyum przedmioty następujące: dykcya, deklamacya, gra sceniczna, nauka charakteryzacyi, literatura dramatyczna polska i powszechna, historya teatru, historya sztuki, języki nowożytne, kostyumerya, gimnastyka rytmiczna, taniec, szermierka i in. Przedmiotów tych udzielać będą pierwszorzędne siły fachowe. Wpisy przyjmuje od 27 czerwca do końca lipca dyrektor miejskiej szkoły dramatycznej, prof. Józef Wiśniowski, w biurze swem w miejskim Teatrze Powszechnym (ul. Rajska 12) od godz. 11—1 przedpołudniem.

NA CELE POLSKIEGO BIAŁEGO KRZYŻA odbędzie się dnia 26 b. m. wielki kiermasz na Błoniach miejskich (plac ćwiczeń wojskowych). Program wielce urozmaicony. Spodziewać się należy, iż mieszkańcy Krakowa jaknajliczniej przybędą, a temsamem przyczynią się w poparciu celów tej humanitarnej instytucyi.

POSIEDZENIE WYDZIAŁU WIELKIEGO KASY OSZCZĘDNOŚCI M. KRAKOWA odbyło się dnia 20 b. m. Po sprawozdaniu Dyrekcyi z działalności z roku 1920, uchwalono szereg wniosków, między innymi rozdział subwencyi dla rozmaitych instytucyi humanitarnych. Następnie wybrano przewodniczącym Dyrekcyi r. m. dra Józefa Muczkowskiego, a zastępcą r. m. dra Ludwika Schneidra. Uchwalono również regulacyę płac urzędników, analogicznie do płac urzędników rządowych, oraz rozszerzono agendy Kasy Oszczędności. — Wreszcie przekazano Dyrekcyi i Wydziałowi Nadzorczemu sprawę budowy domów na parceli Kasy.

KOMISYA ARCHIWALNA. Dnia 30 maja b. r. odbyło się posiedzenie miejskiej komisyi archiwalnej pod przewodnictwem prof. dra Fiericha, prezydenta komisyi kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej polskiej. Komisya przyjęła do wiadomości sprawozdanie z czynności Archiwum za rok 1920, przedłożone przez dyrektora Chmiela. Następnie komisya wydała opinię co do zabezpieczenia od pożaru zbiorów archiwalnych, oraz uchwaliła przyznać dyrektorowi archiwum V stopień płacy.

ZBIÓRKA PIEN. NA RZECZ KOMITETU DLA DZIECI. Magistrat zezwolił Komitetowi Pomocy dla dzieci i sierot inteligencyi w Krakowie na urządzenie zbiórki pieniężnej w dniu 23 i 24 b. m. przy stolikach ustawionych w miejscach publicznych na rzecz Komitetu.

(T) **DAR POL. ZWIĄZKU KUPCÓW DLA GÓRNEGO ŚLĄSKA.** Walne zgromadzenie Polskiego Związku kupców i hodowców bydła i nierogacizny we Lwowie na dorocznem zwyczajnem posiedzeniu 18 b. m. uchwaliło jednogłośnie zamiast różnych mniejszych datków na cele dobroczynne, wyasygnować z funduszów Związku 420 000 mk. za zakupioną i dostarczoną już trzodę chlewną dla powstańców górnośląskich. Oby patryotyczny i na czasie będący czyn powyższego Związku znalazł jak najliczniejszych naśladowców w sferach firm i przedsiębiorstw prywatnych.

WSZECHNICA HANDLOWA W KRAKOWIE NIE ZOSTANIE OTWARTĄ. Komitet Organizacyjny Wszechnicy Handlowej w Krakowie zawiadamia na tej drodze osoby interesowane, że z powodów od Komitetu niezależnych w obecnych warunkach otwarcie Wszechnicy do skutku nie dojdzie.

REJESTRACYA EMERYTÓW WOJSKOWYCH. Biuro prasowe ministerstwa spraw wojskowych komunikuje: Wszyscy emerytowani oficerowie i równorzędni przeniesieni w stan spoczynku po dniu 1 kwietnia 1921 roku mają natychmiast zgłosić osobiście lub pisemnie celem zaprowadzenia ewidencyi swoje miejsce zamieszkania (gmina, ulica, liczba domu, powiat, województwo) w P. K. U., do którego ich miejsce zamieszkania należy. — Emerytowani oficerowie i równorzędni, mający dzieci ślubne i uprawnione, które ukończyły 18 lat życia, o ile uczęszczają do zakładów naukowych lub z powodu ułomności fizycznej lub umysłowej są zupełnie niezdolne do zarobku, wyjąwszy te, które weszły w związki małżeńskie, mogą wnieść prośbę do ministerstwa spraw wojskowych (departament 7. gospodarczy) o zaliczenie dodatku na dzieci. Do podań o dalsze pobieranie dodatku na dzieci należy załączyć dla dzieci uczęszczających do szkół zaświadczenie zakładów naukowych, zaś dla ułomnych orzeczenie lekarskie. Wszelkie zmiany w stanie rodziny należy natychmiast zgłaszać do ministerstwa spraw wojskowych (dep. 7 gospodarczy, sekcya należytości pieniężnych, Warszawa, Nalewki 4) w drodze służbowej przez przynależne P. K. U.

ZAKAZ JAZDY SAMOCHODAMI i zaprzęgami na drogach wojskowych. Ze względu na niebezpieczeństwo jazdy samochodami i zaprzęgami na wąskiej drodze, prowadzącej lasem Wolskim do Bielan i do Chełmu na fort Skała w lesie miejskim Wola Justowska władze wojskowe w Krakowie wydały zakaz przejazdu samochodami i zaprzęgami na tych drogach. Wyjątkowo dla spaceru w niedziele i dni świąteczne dozwolone jest użycie drogi wojskowej w godzinach popołudniowych, lecz tylko w kierunku od Woli Justowskiej do Bielan lub do Olszanicy. Przed głównym wjazdem droga wojskowa od wsi Wola Justowska do krańca lasu znajduje się miejsce wolne przed szkółką drzewną na Łysej Górze, oznaczone tablicą „Postój dla fiakrów i automobili", dokąd publiczność jadąca furami lub pojazdami, bez przeszkody dojeżdżać może do parku ludowego i lasu miejskiego na Woli Justowskiej. Za zaporami przy krańcu lasu Woli Justowskiej może publiczność używać drogi wojskowej tylko pieszo.

nicnych autorów dramatycznych, przed którym scena Burgtheatru zawsze stała otworem, a przy każdorazowej zmianie kierownictwa tej instytucyi, bez żadnego z jego strony starania, kandydatura jego na stanowisko dyrektora wysuwała się samorzutnie i była poważnie rozważaną. A jednak... Owo „pozgonne" w wiedeńskim dzienniku, będące zresztą jednym hołdem oddanym pamięci człowieka i pisarza, mieści wzruszający szczegół: ciche westchnienie, jakie wydarło się z piersi poety wobec któregoś z tamtych przyjaciół: „Gdy chcę tańczyć, — czuję cięża u mych stóp. I myślę, ile lżej i łatwiej jest innym tancerzom pląsać na linie!"

A przecież jak świetnym tancerzem w krainie kapryśnego marzenia staje się Rittner w „Człowieku z budki suflera" i w „Tragedyi Eumenesa", które są autobiografią duszy poety. Osobną grupę w jego twórczości zajmują dramaty i komedye, wzięte na pozór z przyziemnej rzeczywistości, „W małym domku" czy „Głupi Jakób", w których jakby dusza wielkich Skandynawów, bezlitosnych analityków nędzy istnienia, wyrażało się metodami Zachodu, nad któremi jednak panuje ton indywidualny twórcy, głęboki i ludzki, powściągliwy a pełen wyrozumienia i współczucia. Wreszcie rzadki a cudny zmysł bajki lirycznej, który szczątkowo przetrwał w bardzo nielicznych organizacyach twórczych, u Rittnera występuje w formie instynktownej tęsknoty, która przeszła przez alembik najbardziej wyrafinowanych form literackich i skomplikowała się w wybujałości nowoczesnego intelektu. Z tej alchemii pozostaje „Don Juan" i „Ogród młodości" pełne wielkich piękności obrazu i nastroju, ale nie wolne od dyssonansów i pewnej maniery, na której Wiedeń epoki romantycznej wyraźnie wycisnął piętno swego stylu.

Obok dramatopisarza z krwi i ducha, występuje subtelny nowelista, którego tamtem pozornie zasuwa w cień. Ale czas wydobędzie te rozproszone perły na światło i okaże się, że niejedna z nich godna lśnić obok Maupassant'a, choćby te cztery ujęte w tomiku p. t. „Powrót", wiedeńskiej „Biblioteczki polskiej", wydawanej w roku ewakuacyi. Jest tam jedna „Finale", w której mieści się cały „Don Juan" nowożytny, ten, którego Rittner — nie napisał.

Ostatnio wyszła z pod prasy książka „Duchy w mieście" jest bajecznie oryginalną próbą „reformy teatru", przedsięwziętej w duchu poety i astralną nadbudową tego pałacu złudy, w którym dusza śni swe narkotyczne rojenia.

Ile jednak nieoczekiwanych możliwości twórczych krył zgasły talent, ile strun nowych i dróg nieznanych, świadczy podana przez dziennik wiedeński wiadomość o dwu ostatnich pracach, ukończonych bezpośrednio przed zgonem, t. j. świeżo wyszłej z pod prasy powieści „Inny świat" oraz dramatu „Wrogowie bogaczy", który w jesieni zostanie wystawiony na scenie wiedeńskiego „Burgtheatru". Obie prace obracają się w sferze problemów politycznych i mają za tło — rosyjski bolszewizm. Tego Rittnera nie znamy — i słuszną jest uwaga wiedeńskiego dziennikarza, że jest to pisarz, którego zawcześnie było klasyfikować i zamykać w przegródkę z etykietą.

Charakterystyczną jest wzmianka, że Rittner bawił w roku zeszłym w Warszawie dla poczynienia na miejscu — studyów nad bolszewizmem (!). My wiemy, że przywabiła go tutaj serdeczna tęsknota, a czekało przyjęcie godne człowieka tej miary: podobno stanowisko dyrektora sceny stołecznej a może fotel ministra sztuki i kultury.

Tem głębszy żal... A kiedy o tem mowa, niepodobna zapomnieć jeszcze o jednym tytule Rittnera do wdzięcznej pamięci rodaków: o jego pojęciu obywatelskim i niewyczerpanej dobroci, z jaką na swoim stanowisku radcy dworu w austr. Ministerstwie oświaty i kierownika Wydziału sztuki i umiejętności, przychodził z uprzedzającą a dyskretną pomocą polskim literatom i artystom, w formie przyznawania stypendyów i subwencyi, zwłaszcza w ciężkiej dobie tułaczki wojennej.

Cześć Jego czystej, jasnej pamięci, a pokój Jego popiołom, którym nie dane było spocząć na ojczystej ziemi. Hołd pięknemu duchowi, który tutaj nie zaznał ukojenia dla swej tęsknoty.

E. Ł.

(T) **PRZYJAZD DZIENNIKARZY Z PAŃSTW BAŁTYCKICH.** Jak się dowiadujemy komitet dla podejmowania gości nadbałtyckich ustalił program przyjęcia podczas pobytu ich w Krakowie. W niedzielę zwiedzą goście saliny wielickie, poczem podejmie ich Tow. strzeleckie w swej sali. Popołudniu odbędzie się także strzelanie do tarczy, poczem obecni wpiszą swe nazwiska w księgę pamiątkową Tow strzeleckiego W poniedziałek wycieczka uda się do fabryki Zieleniewskiego oraz do fabryki w Borku Fałeckim, poczem wieczorem podejmie gości Związek literatów rautem.

(T) **POGRZEB Ś. P. HENRYKA SZARSKIEGO.** O godzinie 3 popołudniu wyruszył z Szarej kamienicy pogrzeb ś. p. Henryka Szarskiego, byłego wiceprezydenta miasta i radcy miejskiego. Obok rodziny w pogrzebie wzięło udział prezydyum miasta i Rada miejska, oraz liczne zastępy publiczności ze sfer przemysłowych i przedstawiciele kongregacyi kupieckiej.

Po odprawieniu modłów złożono zwłoki w grobowcu. Pogrzeb prowadził ks. Wadolny.

(T) **POGRZEB Ś. P. JULIANA MACIOŁOWSKIEGO.** Wczoraj o godz. 10 rano odbył się pogrzeb ś. p. Juliana Maciołowskiego z kościoła SS. Felicyanek W pogrzebie wzięły udział tłumy publiczności, oraz liczne delegacye, miasta, młodzieży, oraz władze wojskowe.

(T) **NASZE SŁUŻĄCE.** Policya aresztowała służącą z hotelu „Londyńskiego" Stanisławę Kubaniak (lat 25) za kradzież bielizny wartości 30 tysięcy marek na szkodę Markusa Weisberga.

Ponadto przytrzymano 19 letnią Agnieszkę Berger za kradzież garderoby wartości 5000 mk. na szkodę Anny Dudzińskiej.

(T) **„POŻYCZYŁA SOBIE".** Organa pol. przytrzymały 14-letnią Rachelę Tiefenbraum za kradzież portfelu w tramwaju na szkodę nieznanej właścicielki.

(T) **SPRYTNY PASAŻER.** Przed kilku dniami w pociągu na linii Rzeszów—Przeworsk skradziono Sabinie Koenigberg pudło z wyrobami tytoniowymi wartości 20.000 mk. Sprawca prawie z przed oczu sprzątnął pudło, poczem się ulotnił. Wczoraj dopiero poszkodowana przechodząc jedną z ulic spotkała amatora tytoniu i oddała go w ręce policyi. Jak stwierdzono jest to 23-letni Szymon Hirschsprung, handlarz, znany z tego rodzaju sportu kolejowego.

(T) **SROGI LONG.** Wczoraj w południe przechodziła ul. Sławkowską znana artystka dram. teatru Bagatela Iza Kozłowska z swym pieskiem (pinczerem szkockim). W pewnej chwili przechodzący robotnik 18 letni Jan Long uderzył silnie pieska w grzbiet, skutkiem czego piesek natychmiast upadł. Srogiego Longa aresztowano.

—ooo—

Tragedya mieszkaniowa żołnierza-kaleki.

(Kr.) Wskazywaliśmy już nieraz na nieprawidłowości i niesprawiedliwości, jakie cechują postępowanie Biura rekwizycyi mieszkań wobec ludności i tak już ponad miarę uciążonej trudnemi warunkami bytu.

Do strasznej klęski drożyzny, uniemożliwiającej poprostu życie dołącza się od lat już zmora mieszkaniowa, troska o dach nad głową, troska stokroć gorsza niż głód i nędza..

Władze nietylko że nie opatrznem, często niesprawiedliwem rekwirowaniem mieszkań, wyrzucaniem całych rodzin na bruk — strącają nieszczęśliwych ludzi na dno nędzy i upadku, równają ich z bezdomnymi żebrakami.

Postępowanie to jest tem dziwniejsze, ile że w mieście naszem jest mimo wszystko dosyć próżnostojących mieszkań, których pustkę otacza się względami zupełnie niewyrozumiałymi.

Rekwizycya nie chce uszanować nawet zacisza dla nieuleczalnie chorych w Domu Helclów, ani humanitarnego Zakładu Lubomirskich dla zaniedbanych chłopców, gdy równocześnie zupełnie z oka spuszcza duże lokale o wielkiej liczbie ubikacyi, zajmowanych w tej ilości istotnie ponad potrzebę przez osoby prywatne, niejednokrotnie wrogie społeczeństwu, że nie wspominamy — by się nie powtarzać — jednego małego przykładu: apartamentów pewnego Czecha, austryackiego exjenerała na Salwatorze!

Krzyki rozpaczy obijają się ustawicznie o mury naszej Redakcyi..

Jeden z tych beznadziejnych, serce krających epizodów z walk o dach nad głową chcemy podać do publicznej wiadomości w tej niezłomnej nadziei, że władze magistrackie wglądną nareszcie w tą sprawę i uratują nieszczęśliwych od niechronnej katastrofy.

W grudniu z. r. inżynier G. zamieszkały przy ul. Starowiślnej 21, podnajął swoje mieszkanie rodzinie poległego pod Warszawą żołnierza, niejakiej pani N., oraz żonie ciężko rannego również żołnierza W. W.

Inżynier G. przeniósł się na stałe do Zakopanego, a obydwie rodziny zajęły ów lokal, jak powiadamy w r. 1919, a więc w tym okresie, kiedy na podnajęcie mieszkania nie trzeba było zezwolenia Magistratu.

Obecnie — „iure caduco" zarekwirowano to mieszkanie i Magistrat przystąpi za kilka dni do wyrzucenia wszystkich podnajemców.

Wyobraźmy sobie położenie nieszczęśliwych tych kobiet i drobnych ich dzieci. Ojciec pierwszej rodziny w grobie, drugi ciężko ranny w szpitalu tuż przed niebezpieczną operacyą amputowania nogi. Zrozpaczone kobiety kołatały do rozmaitych władz nadaremnie. Wybitni prawnicy podnosili jako zarzut przeciw rekwizycyi, że kobietom tym nie doręczono nawet orzeczenia rekwizycyjnego. Pozatem przedstawiano, że lokator, dla którego wyrzuca się na bruk bezbronne kobiety i dzieci, ma już jedno mieszkanie w Mielcu, drugie zaś w Krakowie przy ul Grodzkiej i że ostatecznie możnaby zarekwirować dla niego 6 pokoi przy tejsamej ulicy, które od 2 lat stoją pustką.

Decydujące biuro — w odpowiedzi na to — przyznaje, że sprawa rekwizycyi była „nieformalnie" załatwioną, jednak akcyę popiera bardzo energicznie kilku dygnitarzy warszawskich. Wobec tego rekwizycya musi być przeprowadzoną..

Nieszczęśliwe ofiary „nieformalności" zwróciły się telegraficznie do Pana Naczelnika Państwa i otrzymały z kancelaryi Naczelnika zawiadomienie, że przekazano Ministerstwu spraw wewn. polecenie zbadania tej sprawy i natychmiastowego wstrzymania rekwizycyi. Atoli mimo polecenia p. Naczelnika Państwa, p. wiceminister Kuczyński w sprawie tej nie wydał dotychczas rozkazu wstrzymania rekwizycyi.

Wobec tego stanu rzeczy zachodzi więc uzasadniona obawa, by sprawa nie ugrzęzła bezpowrotnie w biurach warszawskich, by wdowy żołnierzy, którzy życie stracili w obronie Ojczyzny nie znalazły się wraz z niemowlętami na bruku.

Z drugiej strony sądzimy jednak, że poszanowanie prawa i respekt dla zarządzeń Nacz. Państwa zrównoważą conajmniej wpływy dygnitarzy warszawskich i pokrzywdzonym, bezbronnym kobietom i dzieciom zapewnia dach nad głową, którego źli ludzie chcą ich pozbawić!

—ooo—

Samobójstwo bandyty.

Rozwielmożniony w ostatnich czasach bandytyzm w powiecie bóbreckim zniewolił policyę państwową do urządzenia obławy, która tym razem dała dobre rezultaty. Specyalnem zadaniem obławy miało być przychwycenie niebezpiecznego bandyty Tadeusza Czecha, który 12 stycznia b. r. zbiegł z więzienia. W międzyczasie popełnił on morderstwo, oraz szereg rabunków we wsi Romanowie, będąc postrachem tamtejszej ludności.

Zarządzona przed dwoma dniami obława przy pomocy wojska [illegible] okolicę bóbrecką, a wjednej z piwnic w Romanowie znalazła poszukiwanego Czecha. Bandyta widząc się osaczonym i nie mając już możności ucieczki, w obawie przed grożącą mu karą, zastrzelił się z rewolweru.

Drugiego bandytę, towarzysza Czecha, zdołano przychwycić i odstawiono go do sądu, zaś trzeci kompan zdołał umknąć.

Czech wymierzając sam sobie sprawiedliwość uwolnił wreszcie mieszkańców powiatu bóbreckiego od ciążącej na nich zmory.

—oOo—

Spalenie całej rodziny w zamkniętym domu.

Przed kilku dniami lwowska policya państwowa wpadła na trop wyrafinowanego masowego morderstwa, dokonanego przez spalenie całej rodziny w zamkniętym domu. Ofiarą tego morderstwa padła w dniu 7 b. m. rodzina Wolinerów w Załużach, powiat Żółkiew, składająca się z pięciu osób. Zrazu zdawało się, że przyczyną katastrofy tej była własna nieostrożność, jednakowoż dalsze dochodzenia prowadzone energicznie przez komendanta posterunku w Dobrosinie naprowadziły na ślad morderstwa rabunkowego, dokonanego przez niejakiego Korolczuka, ułana II-go pułku ułanów. Poczynione mianowicie powtórne oględziny na miejscu zgliszcz stwierdziły, iż pod resztkami spalonych ciał znajdowały się grudki spieczonej krwi, a najmłodszy synek Wolinerów miał poderżnięte gardło. Podejrzenie padło na Korolczuka, który sprzedał w mieście przedmioty, pochodzące z rabunku u Wolinerów. Korolczuka odstawiono do sądu wojskowego.

ZE SPORTU.

POLSKI ZWIĄZEK LEKKO-ATLETYCZNY urządza zawody w lekkiej atletyce o mistrzostwo Polski na rok1921 w dniach 13, 14 i 15 sierpnia b. r. każdego dnia o godz. 4 popołudniu na boisku L. K. S. „Pogoń" we Lwowie. Bieg na 100 m, bieg na 200 m, bieg na 400 m, bieg na 800 m, bieg na 1500 m, bieg na 5000 m, bieg przez płotki na 110 m, bieg rozstawny 4×100 m, bieg rozstawny 4×400 m, skok w wyż z rozbiegu, skok w wyż z miejsca, skok w dal z rozbiegu, skok w dal z miejsca, trójskok z rozbiegu, trójskok o tyczce, rzut dyskiem oburącz, rzut dyskiem dowolną ręką, rzut oszczepem oburącz, rzut oszczepem dowolną ręką, rzut kulą oburącz, rzut kulą dowolną ręką.

Ogólne postanowienia: W zawodach mogą brać udział tylko obywatele Rzeczypospolitej Polskiej, zgłoszenia należy przesyłać pod adresem Polski Związek lekko-atletyczny, Lwów, Sadownicka 80, termin zgłoszeń upływa 5 sierpnia 1921 godz. 18. wpisowe od zawodnika bez względu na to, do wielu punktów startuje, 100 mk. należy przesyłać pod adresem: Adolf Zinmermann, Lwów, Rynek 12 a.

WŚRÓD PISM I KSIĄŻEK.

Z piśmiennictwa dla młodzieży

(Stefania Wandyczowa: „Dzieciństwo Fuli", Kraków, Krzyżanowski, str. 134).

Tak ubogiemu u nas piśmiennictwu dla młodzieży przybywa rzecz pierwszorzędnej wartości. „Dzieciństwo Fuli", to powiastka, nie powiastka nawet właściwie, lecz tylko poprostu opowiadanie z życia, prawdopodobnie ze wspomnień własnych, obrazujące żywot trojga dzieci w zacnym, staroświeckim dworku na wsi, nakreślone z wybitnym talentem pisarskim, barwne, żywe, naturalne, całe przepojone słońcem i radosnem ukochaniem tego szczęśliwgo dzieciństwa, które snać żywe jeszcze stało w pamięci, a przedewszystkiem w sercu autorki. Przygody tej, nad wyraz sympatycznej trójki, radości ich i zmartwienia, zabawy i kłótnie, wszystko to uchwycone z przedziwną znajomością duszy dziecięcej, a raczej odtworzone ze znakomitą tej duszy pamięcią i rzucone na tle uroczej wioski podkarpackiej, przykuwa czarem i świeżością opowiadania nie tylko młodocianych, ale i dorosłych czytelników. Styl prosty i jasny, ale bynajmniej nie naginający się umyślnie do „poziomu", pełen subtelnych nastrojów i kreślonych artystycznie obrazów przyrody, — podnosi jedynie wartość książki, wyrabiając smak u młodziutkiej publiczności. (Szkoda tylko, że autorka zaraziła się już utrapionym, grasującym u nas rusycyzmem: „nie ten, a tamten" (zamiast „ale").

Nadzwyczaj ciekawą ozdobę książki stanowią ilustracye, wykonane autentycznie przez 12-letniego chłopca, któremu wobec tego można śmiało piękną rokować przyszłość.

Z niecierpliwością oczekiwać będziemy zapowiedzianego dalszego ciągu p. t. „Fula w V. klasie".

—o—

J. Pollak: „Figle Amora". Nakładem Koziańskich ukazała się powieść „Figle Amora" Józefa Pollaka, autora dramatu „Rejtan", który w sezonie jesiennym ma ukazać się na jednej ze scen warszawskich. Okładkę książki zdobi efektowna winieta Pokrzywnickiej.

„Wiek XX". Ukazał się w druku pierwszy numer miesięcznika „Wiek XX", poświęconego polityce i sprawom gospodarczym. Miesięcznik obejmuje przeszło sto stronic druku a na jego treść składają się artykuły: W wirze Europy (Wł. Włoch), Polityczne i gospodarcze położenie Polski (Wincenty Witos), Przyszłość stosunków anglo polskich (St. Gutowski), Co rządzi historyą (E. H. Woroniecki). Sprawy Górnego Śląska omawiają Francuzi: senator J. Noulens, poseł do parlamentu i członek komisyi spraw zagranicznych p. Renaud, poseł z Belfordu J. B. Saget. Numer zamykają korespondencye i notatki polityczne, oceny książek oraz streszczenie wymienionych artykułów po francusku. Redakcyę miesięcznika objął p. Władysław Włoch. Główny skład „Wiek XV" znajduje się w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Dział ekonomiczny.

Wystawy bydła czerwonego polskiego.

Staraniem Małopolskiego Towarzystwa rolniczego odbył się w ubiegłym tygodniu szereg wystaw bydła czerwonego polskiego, mianowicie w Dobczycach (pow. Wielicki), Jodłowniku (pow. Limanowski), Białym Dunajcu (pow. Nowotarski) i w Nowym Targu.

Celem wystaw było — z jednej strony pobudzenie jak najszerszych kół włościan do hodowania tej ze wszech miar godnej poparcia rasy bydła, która dla naszych warunków okazała się dla wszystkich ziem Polski najodpowiedniejszą.

Członkami sądu premiującego byli prof. Uniw. Jagiell. dr Adametz i dr Julian Nowak, hr. Rey, prezes Towarzystwa Hodowców bydła czerwonego polskiego, p. Witold Plewiński, inspektor hodowli C. T. R. w Warszawie i p. K. Zając, inspektor hodowli Cieszyńskiego Towarzystwa Rolniczego.

W dobczycach rozdano ogółem 63 nagrody pieniężne. Dwie najwyższe nagrody po 2500 Mk. przyznano p. Jakóbowi Cebuli z Gdowa za najpiękniejszą rodzinę z 5 sztuk i p. Stanisławowi Czerwińskiemu z Gaika ad Dobczyce za najlepszego buhaja. Dwie pierwsze nagrody przyznano za bardzo dobre buhaje włościanom, Dziewońskiemu Jakóbowi z Winiar i Cebuli Jakóbowi z Gdowa. Najpiękniejsze krowy należały

do włościan, Korala Ludwika. Weszki Józefa, (obydwu z Brzezowy), Bartlagi Tomasza z Dobczyc, Gargasa Antoniego z Krzesławic i inż. Stan. Czerwińskiego z Gaika. Najładniejsze jałówki przyprowadzili p. dr Rouppertowa z Raciechowic, Dziewoński Stanisław z Dobczyc i Banach Stanisław z Krzesławic. Wreszcie najpiękniejsze rodziny, składające się z kilku sztuk mieli oprócz Jakóba Cebuli: Maj Józef z Raciechowic, Murzyn Andrzej i Sewilko Jóózef z Krzesławic.

W Jodłowniku rozdano ogółem 46 nagród pieniężnych i 11 listów pochwalnych. Pierwsze nagrody przyznano hodowcom: Janowi Drożdżowi, Wojciechowi Noworolnikowi, Kazimierzowi Trzupkowi i Aleksandrowi Romerowi z Jodłownika, (za najlepsze rodziny), Wojciechowi Gocalowi, Janowi Drożdżowi z Jodłownika i Reginie Koran z Mstowa (za najładniejsze krowy).

W Białym Dunajcu zostali odznaczeni pierwszemi nagrodami hodowcy: Borkowska Magdalena z Bańskiej, Malacina Marya z Poronina, Dorula Franciszek z Poronina i Czernik Józef z Białego Dunajca (za najlepsze krowy), Chowaniec Józef z Murzasichla (za najładniejszą jałówkę), Cudzich Ludwik z Białego Dunajca (za najlepszego buhaja), wreszcie Waliczek Wojciech z Białego Dunajca i Migiel Andrzej z Bańskiej (za najlepiej przedstawiające się rodziny). Ogółem rozdano 36 nagród.

W Nowym Targu odznaczono specyalną nagrodę w wysokości 5.000 Mk. Józefa Chorobę z Nowego Targu za najładniejszego ze wszystkich, doprowadzonych na wystawy buhajów. Pozatem rozdano tu 39 nagród, w tem pierwsze Julii Czubernat, ks. A. Wawrzynowskiemu i Jędrzejowi Batkiewiczowi z Nowego Targu, (za najładniejsze krowy), Michałowi Skalskiemu, Jędrzejowi Podkanowiczowi i Franciszkowi Rajskiemu z Nowego Targu (za najładniejsze jałówki), Julii Czubernat (za najładniejszą rodzinę).

Po wystawach odbyła się w dniu 18 b. m. w Rabie Wyżniej w gościnnym domu p. Zduniowej konferencya hodowców, uczestników wystaw. Tutaj zdawał prof. Adametz spraw z wrażeń odniesionych na przeglądach bydła.

Zaznaczył przedewszystkiem, że tem, co widział jest wprost zdumiony, można było bowiem sądzić, że wojna położyła zupełny niemal kres rozwojowi czerwonej polskiej rasy bydła. Tymczasem przekonał się naocznie, że nietylko liczebność jego zwiększyła się znacznie, o czem świadczy ilość sztuk, doprowadzonych na wystawy (w Dobczycach około 300, w Jodłowniku przeszło 400, w Białym Dunajcu i w Nowym Targu razem około 300 sztuk), ale że poprawiło się ono znacznie tak pod względem budowy jak i mleczności, pozatem wykazuje na tyle wyrównania, iż w całej pełni zasługuje na nazwę rasy.

Po referacie prof. Adametza wywiązała się dyskusya, w wyniku której postanowiono propagować dalej hodowlę bydła czerwonego polskiego tak wśród włościan, jak i u większej własności. Co do kierunku użytkowego, to postanowiono dążyć do pewnego przyspieszenia dojrzałości, aby powiększyć nieco wydatek mięsa u sztuk już wydojonych i wybrakowanych, główną jednak wagę kładąc na mleczność, a zwłaszcza na zawartość tłuszczu w mleku, z natury już dość wysoką, by tym sposobem wytworzyć rasę bydła, odznaczającą się szczególnie w kierunku produkcyi masła, artykułu znoszącego doskonale daleki transport, a więc nadającego się bardzo dobrze na eksport n. p. do Anglii itp.

Na końcu zaznaczyć trzeba, że bydło czerwone polskie rokuje również bardzo duże nadzieje w kierunku eksportu materyału zarodowego tak na Bałkan, — gdzie według badań prof. Adametza, znajduje się bydło tego samego typu, ale znacznie pierwotniejsze, — jak i do Rosyi.

—oOo—

„RADA NAFTOWA" W PIERWSZYCH DNIACH LIPCA. Przed kilku dniami w Warszawie delegacya Krajowego towarzystwa naftowego w osobach pp.: Szydłowskiego, H. Lewestama, dra Noskiewicza i in. odbyła konferencyę z ministrem przemysłu i handlu, p. Przanowskim, w sprawach żywo obchodzących przemysł naftowy. Między innemi **poruszono sprawę traktatu naftowego z Francyą**, sprawę **przeniesienia Urzędu naftowego do Lwowa** oraz organizacyi administracyi państwowej, oraz sprawę wolnego handlu. Minister oświadczył, że trzy ostatnie z wymienionych wyżej spraw będą przedmiotem obrad **nowopowstającej Rady naftowej, która będzie zwołana w pierwszych dniach lipca r. b.**

—oOo—

Ruch giełdowy.

(stm) Giełda wczorajsze przedstawiała obraz niezmieniony — wyczekiwania ogólnego któremu towarzyszy pewne ożywienie kolejno w różnych poszczególnych gatunkach papierów dywidendowych. Od kilku dni takim „faworytem" jest Polska Nafta transakcye którą stanowią znaczną część obrotów giełdy walorowej; nie uchroniło to jej wczoraj od spadku zresztą stosunkowo niewielkiego, bo 20 punktów. Ten lekki spadek dotknął także P. T. H. Impexy. Trzebinię żelazną, poszły natomiast w górę Parowozy, Polski Glob o 200 i Siersza górnicza o 250 punktów.

Walut obcych w dalszym ciągu nie notowano akcye bankowe i papiery lokacyjne były bez ruchu.

CEDUŁA KURSOWA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ z dnia 23 czerwca 1921 r.

Akcye Tow. handl. i przem.: Polskie Tow. handl. P. T. H. I—III em. of. 1000. żąd. 1100. trans. 1050—1025. IV em. of. 925. żąd. 1025. trans. 950—985. Handl. Spółka akc. „Impeü" of. 400. żąd. 500. trans. 450. „Polski Glob" Tow. transport.-handl. of. 1200, żąd. 1400. trans. 1200—1400. Żegluga Polska of. 525, żąd. 600. Zieleniewski of. 7900. żąd. 8300, trans. 8100. Warsz. Ska akc. Budowy Parow. I—II em. of. 1900. żąd. 2100, trans. 1950—2025. „Lemiesz" fabryki maszyn rolniczych of. 5900. żąd. 6100. „Trzebinia" fabr. maszyn i narz. roln. I—III em. of. 3100. żąd. 3300, trans. 3150, IV em. of. 3000, żąd. 3200. trans. 3100—3125. „Automotor" fabryka samochodów of. 2300. żąd. 2500. „Górka" fabryka cementu of. 7000. żąd. 7500. Gal akc. Zakłady Górn. Siersza of. 6100. żąd. 6400. trans. 6250—6350. „Tepege" Tow. dla przedsięb. górniczych of. 7800. żąd. 8500. Polska Nafta I—III em. of. 1900. żąd. 2390, trans. 2200—1990. Elektrownia w Sierszy of. 2100. żąd 2300. trans. 2250. „Oikos" T. A. of. 4000 żąd. 4200. „Pezet" Powszechne zakłady budowl. of. 1000. żąd. 1100. Fabr. przetworów tłuszcz. w Trzebini of. 2600. żąd. 2800. „Krakus" Zjedn. fabr. przetw. wyskokowych of. 3400. żąd. 3600. Fabryka porcelany w Ćmielowie of. 3000. żąd. 3300.

Warszawa. Waluty: Dolary St. Zjedn. sprzedaż 1520, kupno 1470. Nowy Jork czeki sprzedaż 1530, kupno 1485. franki franc. czeki trans. 127.50. sprzedaż 128. kupno 123.50. Belgia czeki 127.50. sprzedaż 128. kupno 123.50. funty szterlingi czeki trans. 5900. sprzedaż 5900, kupno 5750, marki niemieckie czeki trans. 22.35. sprzedaż 22.35 kupno 21.70, korona austr. czeki trans. 235, sprzedaż 235, kupno 228, korony czeskie trans. 22, sprzedaż 22, kupno 20, ruble carskie 500-etki 300, 285. ruble dumskie 1000-ki sprzedaż 65. kupno 60.

Wiedeń. Na tutejszej giełdzie skonstatowano, że na wszystkich targach usposobienie mdłe, wyczekujące. W Anglii wskutek konkurencyi z Irlandyą ceny drzewa spadły. Na targu wiedeńskim poszukiwane sosnowe i olszowe słupy, jakoteż deski. Za deski brukowe 25—60 cm. płacono 2000 koron, za jodłowe i świerkowe 10—17 cm. po 3400 koron.

Na dzisiejszej giełdzie pieniężnej dość znaczny spadek walut z powodu doniesienia, że kredyt zagraniczny dla Austryi jest zapewniony.

Zurych. (PAT) Końcowe kursa dewiz. Berlin 8.35. Holandya 196.30. Nowy Jork 591. Londyn 2220. Paryż 4765, Medyolan 2920. Bruksela 4730, Kopenhaga 101. Sztokholm 132. Chrystyania 8450. Madryt 70. Buenos Aires 180. Praga 810. Budapeszt 235. Zagrzeb 4. Bukareszt 930. Warszawa 0.39. Wiedeń 110.

Sprawa obrony wojskowej Gdańska w radzie Ligi Narodów.

Genewa (PAT) Havas. **Rada Ligi Narodów** zajmowała się na swojem posiedzeniu dzisiejszem **sprawą obrony wojskowej wolnego miasta Gdańska. Uchwała rady porucza rządowi polskiemu obowiązek zabezpieczenia Gdańskowi ewentualnej obrony lądowej, oraz utrzymania porządku na obszarze wolnego miasta w razie, gdyby siły policyi miejscowej okazały się niewystarczające.** Wysoki komisarz Ligi Narodów w Gdańsku zwróci się ewentualnie z raportem do Rady Ligi Narodów, przedstawiając jej do decyzyi środki w danym razie niezbędne — równocześnie zaś zwróci się bezpośrednio do rządu polskiego z prośbą zabezpieczenia wolnemu miastu obrony i utrzymania porządku w wypadkach groźby ataku na wolne miasto lub niebezpieczeństwa ataku, jak również w wypadku gdyby Polska nie mogła skorzystać z praw przysługujących jej na zasadzie artykułu 28 konwencyi z dnia 9 listopada 1920 r.

Sprawę obrony morskiej wolnego miasta Rada Ligi Narodów tymczasowo odroczyła, wystosowawszy jednak pod adresem wysokiego komisarza **żądanie stworzenia w porcie gdańskim portu dla polskich okrętów wojennych**, bez stwarzania zresztą stałej podstawy operacyjnej.

Jak się zdaje, strona polska nie okazuje zadowolenia z powodu uchwał, powziętych przez Radę Ligi Narodów. Delegat polski prof. Aszkenazy przyjął uchwałę jedynie do wiadomości. Z zadowoleniem natomiast spotkała się w Polsce decyzya, ograniczająca **termin trwania mandatu senatorów Gdańska do lat 4.** Zmiana ta stanie na przeszkodzie zbyt długiemu utrwalaniu się obecnej sytuacyi politycznej w wolnym mieście, przynoszącej korzyści jedynie stronie niemieckiej.

Rabunek floty ameryk. przez Rosyę sowiecką.

Zniknięcie trzech okrętów. — Tajemnicza łódź podwodna. — Slady „konfiskaty".

Wiedeń (tel. wł.). Holenderskie pisma donoszą z Nowego Jorku, że bardzo żywo zajmują się tam następującą tajemniczą sprawą: Z 5 amerykańskich okrętów rządowych na oceanie Atlantyckim 3 w sposób niewytłómaczony zniknęło przez kilku dniami. Jeden okręt (żaglowiec pocztowy) znaleziono na wybrzeżu jednej z wysp Karolińskich. Na pokładzie tego okrętu znajdował się stół, nakryty do obiadu, zaś kapitana ani załogi nie było. W toku poszukiwań znaleziono na brzegu morskim wyrzuconą przez fale flaszkę, w której znajdowała się kartka z doniesieniem, że łódź podwodna zatrzymała ich okręt i zmusiła załogę do opuszczenia tegoż. Przypuszczają, że był to podstęp, aby owe okręty skonfiskować dla rządu sowieckiego.

Flirt Chadecyi z Dubanowiczanami.

Warszawa (PAT). Komunikują nam: Narodowo-chrześcijański klub robotniczy i klub narodowo chrześcijańskiego stronnictwa ludowego (nowa mątwa Dubanowicza), tworzą pod wspólną nazwą „Centrum narodowego" unię parlamentarną, celem ujednostajnienia polityki narodowej i ogólno państwowej, zachowując atoli odrębność organizacyi, zupełną samodzielność i wolność głosowania w sprawach natury gospodarczej i społecznej. Obydwa kluby wyłoniły w tym celu wspólną komisyę parlamentarną. W skład komisyi parlamentarnej „Centrum Narodowego" weszli posłowie: Czerniewski, Dubanowicz, Falkowski. Gdyka, ks. Kaczyński i Sołtyk.

Wybuch dynamitu w Rybniku.

Sosnowiec. (Telefon własny) Donoszą z Rybnika: Na tutejszym dworcu wyleciały w powietrze 4 wagony z dynamitem, przeznaczonym dla kopalń. Wielka ilość domów, przeważnie urzędniczych, została uszkodzona. 4 osoby zabite. Personal kolejowy został w całości przyaresztowany. Kilku kolejarzy Niemców zbiegło. Śledztwo wykaże przyczyny tego dziwnego zajścia.

Masowa petycya o zwrot Górn. Śląska Polsce.

Paryż. (PAT) (Havas) **Petycya** „Przyjaciół Polskich" **żądająca zwrotu Górnego Śląska Polsce**, jest w dalszym ciągu podpisywaną **przez tysiące osób.** Prócz podpisów zbiorowych wielkich zrzeszeń i towarzystw, **pod petycyą podpisało się 40 tysięcy osób**, między innemi podpisali petycyę w wielkiej liczbie profesorowie Liceum, szkół średnich i wyższych, magistraty, jak naprzykład Lyonu i t. p.

Deputaty urzędnicze nie zniesione.

Warszawa. (Tel. M.) Prezydent Rady ministrów stwierdza, że pogłoska o skasowaniu deputatów urzędniczych są zupełnie bezpodstawne.

Zmiana układu angielsko-japońskiego.

Wiedeń. (Telef. wł.) Z Londynu donoszą, że angielski rząd zaproponował zmianę układu angielsko-japońskiego, wedle której **Anglia zobowiązuje się w razie konfliktu między Japonią a Ameryką stanąć po stronie Japonii.**

Pamiętajmy o polskim żołnierzu.

Wyjaśnienia i porady w sprawach ogłoszeń zupełnie bezpłatnie w Administracyi, Kraków, Dunajewskiego 7.

OGŁOSZENIA

Oddział dla ogłoszeń otwarty o godz. 9—1 i od 4—7. Ceny ogłoszeń umieszczone są w nagłówku.

MŁODE inteligentne małżeństwo poszukuje pokoju umeblowanego (ew. bez pościeli) w śródmieściu. Zgłoszenia pod „Pokój“ do Administracyi „Gońca“.

MŁODA, dystyngowana, przystojna panna poszukuje mężczyzny bardzo kulturalnego w celach towarzyskich. Zgłoszenia do Adm. „Gońca“ pod „Czarnobrewa“.

ZGUBIONE dokumenta wojskowe na nazwisko Hajto Antoni z Bolęnia unieważniam. 4557

ZGUBIONO kartę bezterminowego urlopu na nazwisko Sitarz Piotr, Jaworzno, którą unieważniam. 4561

ZGUBIŁEM na stacyi w Tarnowie dokument wojskowy. Życzliwy znalazca zechce odesłać pod adresem Maziarka W., Demboszyn, pow. Pilzno.

Skradziono papiery wojskowe na nazwisko Kulas Piotr, pow. Bochnia, wieś Dołuszyce. — Unieważniam. 4555

Sukienki dla panienek i ubranka dla chłopców
letnie i zimowe ma na składzie
ZWIĄZEK PRACY KOBIET
Kraków, plac Szczepański 3
Tamże przyjmuje się zamówienia na konfekcyę dziecięcą i mundurki dla pensyonarek. 4549

FOLWARK NA POMORZU. 800 mórg dobrej ziemi, w tem 150 mórg łąki, 30 mórg lasu, 35 mórg rybnego jeziora, dwór, piękny park, inwentarz żywy, martwy kompl., w tem parowa młockarnia, stan zasiewów bardzo dobry sprzedam za 16 milionów mk. tylko rolnikowi. Pośrednictwo wykluczone. **Zelma, Toruń, Bydgoska 26.** 4346

EKONOMIZER do kotła parowego systemu „Kablitz“ poszukiwany do kupna. Szczegółowe oferty wraz ze szkicem pod „Ekonomizer“ do Powszechnego Biura Ogłoszeń. Warszawa ul. Fredry 4. 4524

SZCZOTKI RYŻOWE po cenach fabrycznych dostarcza „Potarg“, Kraków, Kopernika 22.

ZGUBIŁEM papiery wojskowe na nazwisko Ludwik Kozub, zamieszkały w Mogile, pow. Kraków, które unieważniam. 4501

DOKUMENTA WOJSKOWE na nazwisko Franciszek Kulma, Bodzanów pow. Wieliczka, zgubiono. 4499



Ból głowy i Migrenę
usuwa momentalnie tylko **CitroMigren**
prowiz. farm. **Henr. Chodakowskiego** w Warszawie. 4122
Żądać wszędzie.

„MATURA”

Główna Administr.: Kraków, Grodzka 32, II.
przyjmuje wpisy na nowe kursa maturyczne 1-roczne i 2 letnie gimnazyalne, realne i seminaryalne oraz **kursa wydziałowe** dla PT. Nauczycielstwa. 4562
Nauka zbiorowa w Krakowie i za pomocą wykładów pisemnych.
Wszelkie informacye i prospekta bezpłatnie.
Kierownik fachowy przyjmuje od 5—6 po południu. Sekretaryat czynny od 9—1 i od 3—6 po południu

ŻEGLUGA POLSKA S. A.
W KRAKOWIE

zawiadamia, że z dniem 15 maja 1921 r. przejęła od Dyrekcyi Żeglugi Państwowej wszelkie agendy dotyczące **spławu i komunikacyi wodnej na przestrzeni od Oświęcimia do Sandomierza (ujście Sanu)** a to przejmując w swój zarząd Agentury P. Z. P. w Krakowie i Sandomierzu wraz ze statkami, taborem rzecznym i składami.

Transporty wodne wszelkiego rodzaju na przestrzeni Oświęcim-Sandomierz.

Dostawa węgla do wszystkich miejscowości położonych nad Wisłą na tej przestrzeni.

Własne składy i magazyny z torami przemysłowemi w Krakowie stacya Grzegórzki
„ „ Podgórze-Wisła
w Sandomierzu stacya Nadbrzezie-Port.

Ruch wycieczkowy i pasażerski statkami i łodziami motorowemi.

Regularne rejsy parostatków na przestrzeni Kraków-Nowy Korczyn dla ruchu pasażersko-towarowego: odjazd z Krakowa o godz. 9-tej rano w niedziele, wtorki i czwartki, wyjazd z Nowego Korczyna w poniedziałki, środy i piątki o godz. 4-tej rano.

Odjazd statku, uzależniony od stanu wody, **sygnalizują wywieszki przed lokalami Żeglugi:** Rynek główny 19, Starowiślna 66 i na przystani Spółki na bulwarach Wiślanych między II a III mostem.

Telefony nr. 452 i 2240. 4351

2 najlepsze i naj[illegible] powieści!

Piotra Benoit
TAJEMNICE SAHARY
romantyczna i fantastyczno-przyrodnicza powieść pełna zajmujących przygód, nagrodzona przez Akademię Francuską

M. Leblanc
Człowiek, który powrócił z tamtego świata
romans, pełen tragicznych przejść, przedstawiający zjawiska ze świata medyumizmu i spirytyzmu, wplątane w świat zbrodni i miłości.

Dla prenumeratorów „Gońca Krakowskiego“ cena premiowa obydwóch książek wynosi tylko 60 marek, z przesyłką pocztową 65 marek.

Automobilowe chłodniki
robi nowe i naprawia stare, oraz uskutecznia wszelkie roboty automobilowe wchodzące w zakres blacharstwa
specyalista w samorodnem **spajaniu (szweisowaniu) cylindrów** automobilowych, karterów żelaznych lanych i aluminiowych, oraz części maszynow. lanych i kutych.
Wykonuje szybko i pod gwarancyą.
L. Drapała, Kraków, Czarnowiejska 9-11.
Warsztat. 4547



Materyały budowlane
z piasku, z cementu są trwałe i tanie
Udoskonalone maszyny do wyrobów cementowych, **dachówki**, cegły, pustaków, rur, cembrowin itp. **Sikawki i narzędzia dla straży ogniowych** poleca 4493
Fabr. Maszyn RZEWUSKI i SP.
Warszawa, Ordynacka 7.

STOLARZY
specyalistów do stylowych mebli fornirowanych poszukuje 4558
„STRUG” Sp. Akc.
ZAKOPANE, MAŁOPOLSKA.
Pomieszkanie i utrzymanie zapewnione.

„ORO“
PIEGI i PRYSZCZE usuwa radykalnie KREM „ORO” i MYDŁO „ORO” 4347
ŁODZKIE ZJEDNOCZONE FABRYKI MYDEŁ TUAL. I WYROBÓW KOSMETYCZNYCH
Józef Wójtowicz, H. Güttel i Ska, Łódź, ul. Wólczańska 117.

F. LESIECKI i Ska
Kraków, Sławkowska 11.
Telefon 2157.

Dział handlowy (import—eksport)
Dział przemysłowy
Dział naftowy
Dział materyałów budowlanych (wapno, cement, płyty asbestowe (dachówki) itd.)

Zastępstwa:
Wiedeńskiej fabryki samochodów, przedtem GRAF i STIFT, Wiedeń — na wozy osobowe.
„GORKITU“ łącznie z firmą Faden i Ska. 4225

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Goniec Krakowski“ Sp. z o. o.: Maryan Fontana. Redaktor odpow.: Ludwik Gronuś
Drukarnia Ludowa w Krakowie.